Nr. 210. We Lwowie — Środa dnia 14 Września 1904 Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** O. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wybór posła do sejmu z m. Lwowa.

Lwów 13 września.

Skoro tylko skutkiem śmierci śp. T. Romanowicza mandat posła sejmowego z miasta Lwowa się opróżnił, natychmiast wyłoniła się jakby z ogólnego impulsu kandydatura prof. dra Stanisława Głąbińskiego. Nikt jej nie stawiał, a stawiali ją wszyscy, tak była ona — jeżeli tak się wyrazić można — naturalną, tak wypływała sama z siebie, była logicznym wypływem i całej dotychczasowej działalności politycznej dr. Głąbińskiego i chwili bieżącej. To też, gdy przed dwoma miesiącami miejski komitet wyborczy postawił i ogłosił kandydaturę dr. Głąbińskiego, ogół miasta Lwowa przyjął to jakby tylko stwierdzenie faktu dokonanego. Kandydatura dr. Głąbińskiego była jedyną i dyskusyi nie podlegała.

I zdawało się, że dyskusya taka już się nie wywiąże, że sam wybór odbędzie się jakby przez aklamacyę. Lecz oto nagle dyskusya powstała. *Słowo polskie* poparło kandydaturę dra Głąbińskiego. I zaraz pisma, które z tym dziennikiem różnią się w najgłówniejszych zasadach, które z nim walczą, powstały przeciw tej, dotąd nie kwestyonowanej, kandydaturze. Właściwie nie wystąpiły one przeciw dr. Głąbińskiemu, ale przeciw kandydatowi *Słowa polskiego*.

Ogłoszono go przedewszystkiem za „wszechpolaka“. Wszechpolaka w tem szkodliwem znaczeniu, propagującego hazard polityczny i mącącego umysły niedoświadczonych i bezkrytycznych mas niebezpiecznemi, niemożliwemi dziś do spełnienia fantasmagoryami. P. Głąbiński takim „wszechpolakiem“ nie jest; dowiódł tego całą swoją dotychczasową pracą na niwie publicznej. Pomawianie go o przynależność do grupy wszechpolskiej znachodzi posłuch chyba tylko z tego względu, że w organie tej grupy drukował wiele artykułów ze swoim podpisem, co mogło dawać pozór, że do tej grupy należy. Co jednak mogło łudzić szerokie masy, nie mogło łudzić polityków a tem mniej redakcye inne, znające stosunki zakulisowe.

Same też te dzienniki, które po oświadczeniu się *Słowa polskiego* za kandydaturą dr. Głąbińskiego przeciw niemu głos zabrały, czuły, że niewłaściwem, niewystarczającem jest podniesienie tego jednego motywu swej przeciwko niemu nagle zbudzonej opozycyi. Ponieważ jednak ani przeciw osobie dr. Głąbińskiego ani przeciw jego działalności politycznej nie mogły z jakiegokolwiekbądź stanowiska podnieść żadnego zarzutu, więc sztucznie sobie formułowały zarzut, czyniąc go odpowiedzialnym za wszystkie przewinienia, jakich się *Słowo polskie* dopuściło, nawet w owych jeszcze czasach, kiedy dr. Głąbiński żadnych z tą redakcyą stosunków nie miał, jak np. ów zarzut występywania przeciwko mieszczaństwu. Cała ta kampania tych kilku dzienników, bijąca w dr. Głąbińskiego, aby uderzyć w *Słowo polskie* — zastrzegamy się, że o nie zupełnie nam tu teraz nie chodzi — nie może się ostać żadnej krytyce.

Tak samo nie ostoi się krytyce sposób wyszukiwania kontrkandydatów. Więc najpierw jedno pismo przypomina sobie, że na sześć mandatów sejmowych z miasta Lwowa jeden należy się żydowi. Drugie pismo przytakuje temu twierdzeniu. Żydzi atoli milczą i nie wysuwają własnego kandydata — więc dopiero same te pisma podnoszą kandydaturę dr. Liliena, który jednak lojalnie oświadcza publicznie, że obecnie kandydować nie zamierza i nie kandyduje.

Tymczasem inne pismo wysuwa kandydaturę dr. Jana Dylewskiego, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego i około tej, na własną rękę w pokoju redakcyjnym postawionej kandydatury stara się zgrupować wyborców i dzienniki, *Słowu polskiemu* nieprzyjazne, godzą się na nią, byle utrącić kosztem dr. Głąbińskiego *Słowo polskie*.

Dla celów partyjnych a raczej powiedzmy otwarcie, zawiści dziennikarskiej, wciągnięto w walkę wyborczą osobę wiceprezydenta apelacyi lwowskiej dr. Dylewskiego. Wyszukano jego osobę nie dla tego, aby owe dzienniki chciały go widzieć zasiadającego w sejmie — ale, aby tym sposobem odciągnąć od kandydatury dr. Głąbińskiego grono wyborców-urzędników, wśród którego dr. Dylewski cieszy się zasłużoną sympatyą. Przekonani jesteśmy, że stało się to bez zezwolenia dr. Dylewskiego, który jest zbyt doświadczonym mężem, aby mógł nie wiedzieć, jakie jest odpowiednie forum do zgłaszania kandydatury poselskiej, jeśli się kto na prawdę chce o mandat ubiegać. Jest to rzecz wprost niebywała, aby ofiarowywano mandat stolicy osobie, choćby najbardziej sympatycznej, która atoli dotychczas w życiu politycznem nie brała udziału, bez złożenia wpierw t. zw. wyznania wiary politycznej. I z tego też względu nie sposób nam uważać wysunięcia kandydatury dr. Dylewskiego za co innego, jak za zwykły manewr wyborczy.

Słowo polskie i my niejednokrotnie zwalczamy — nie widzimy stoli powodu czynić za nie odpowiedzialnym dr. Głąbińskiego, który ani nie jest redaktorem tego pisma, ani nawet stałym członkiem redakcyi. Na artykuły, opatrzone podpisem dr. Głąbińskiego a pomieszczane w *Słowie polskim*, można się godzić lub nie — nie dopatrzyliśmy się atoli w nich nigdy niczego zdrożnego. Ze dr. Głąbiński odznacza się nie tylko wiedzą, ale i samoistnemi zapatrywaniami, nie może to być przeszkodą do powierzenia mu mandatu poselskiego a tem bardziej jest to wskazane, że właśnie miasto Lwów obdarzyło go mandatem do parlamentu, z którego to zaszczytnego obowiązku wywiązuje się może niekiedy nieco za gwałtownie, ale nie mniej pracę jego i gorliwość chyba każdy uznać musi. Gorąco więc kandydaturę dr. Głąbińskiego zalecić obecnie należy. Wyborcy m. Lwowa niewątpliwie znajdą w nim dzielnego reprezentanta a sejm tęgiego pracownika.

Sprawy krajowe.

Poseł ks. Krementewski złożył mandat.

Poseł na sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu jasielskiego, ks. Karol Krementowski, w piśmie, wystosowanem do marszałka krajowego, złożył swój mandat poselski, podając jako powód zły stan zdrowia i niemożność wskutek tego brania udziału w pracach sejmu. Marszałek zawiadomił o tem bezzwłocznie namiestnika, prosząc go o rychłe rozpisanie uzupełniającego wyboru posła z powiatu jasielskiego.

Zamknięcie rachunków funduszu kraj. za r. 1903.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1903, przygotowane przez wydział krajowy dla sejmu, wykazuje:

W wydatkach rzeczywisty wynik kor. 25,328.536, w porównaniu z uchwalonym budżetem (24,043.826 koron) większy o 1,284.710 koron.

W dochodach rzeczywisty wynik kor. 25,456.675, w porównaniu z uchwalonym budżetem (24,043.906 kor.) większy o 1,412.769 koron.

Przewyżka dochodów do dyspozycyi budżetu roku 1905 gotówką w kasie wynosi tedy 128.139 kor. Ponieważ zaś budżet roku 1903 wykazywał przewyżkę dochodów 80 kor., przeto wynik rzeczywisty jest cyfrowo korzystniejszy od budżetu o kwotę 128.059 kor. Gdy jednak uwzględni się, że w wydatkach mieści się poniesiona zastępczo ponad budżet nadwyżka, utrzymania chorych na klinikach lwowskich, zwrotna od rządu 187.289 koron, oraz, że na stare długi spłacono nad budżet 3.399 kor. — wówczas ostateczny wynik okaże się od budżetu korzystniejszym o 318.747 koron.

Zamknięcie rachunków wykazuje następnie z końcem roku 1903 stan uposażenia kasy krajowej w cyfrach: W gotówce 1,861.919 kor. 95 h. — na lokacyi w banku krajowym na 3 pro. rachunku czekowym 80.668 kor. 97 h. — na lokacyi w krakowskim składzie publicznym 46.035 k. 69 h. — w należytościach czynnych z tytułu udzielania pożyczek wydziałom powiatowym dla dotkniętych klęską elementarną 11.375 kor. 39 h. Razem wynosi uposażenie kasy krajowej 2,000.000 kor.

Stan wszystkich funduszów krajowych z końcem roku 1903 w majątkach zawodowych i obrotowych wynosił sumę 13,039.643 kor. 43 h. a ponieważ z końcem roku 1902 wynosił stan majątku 10,993.633 k. 13 h., — przeto okazuje się w ciągu roku 1903 przyrost majątku o 2,045.007 k. 30 h.

Sprawy zagraniczne.

Nihiliści.

Do Londynu przybyło w tych dniach wielu anarchistów i nihilistów — pisze *Köln. Volksztg.* — ze wszystkich stron świata, gdzie się zbiera to towarzystwo, gdyż w najbliższych dniach ma się odbyć wielkie zgromadzenie międzynarodowe w jednem z miast angielskich na prowincyi. Policya jest naturalnie o wszystkiem dobrze poinformowaną i obserwuje prawie wszystkich od chwili, gdy stąpią nogą na ziemię angielską. Do Dowru przybyło pięciu anarchistów z Zurychu, którzy na przyszłem zgromadzeniu mają grać wielką rolę. Z Ostendy przybył również do Dowru łodzią nihilista, Rosyanin, to też rosyjska policya tajna, która ma tutaj zawsze wielu przedstawicieli, poczęła się natychmiast nim żywo interesować. Jak donoszą pisma angielskie, przybyło jeszcze trzech nihilistów z Calais do Dowru i kilku przez Havre i Hoek van Holland. Wszyscy wezmą udział w zapowiedzianych obradach, dotychczas jednak nie wiadomo, gdzie się one odbędą.

Reformy w Chinach.

Straszna wojna dzisiejsza — pisze J. Ursyn z dalekiego Wschodu do *Gońca* warszawskiego — podniesie na nogi olbrzyma. To już nie ulega wątpliwości. Chiny wejdą na drogę reform. Chiny się obudzą. Pół miliarda serc zabije wkrótce żywiej. I cały miliard rąk strząśnie z siebie więzy zaśniedziałej, tysiącletniej tradycyi. Z Pekinu dochodzą wieści niezwykłe. Już się obmyśla zamiar obcinania warkoczy. Na dworze sam cesarz i cesarzowa już zaczęli studyować języki: angielski i francuzki. I już się w złocisto-żółtym pałacu czytują codziennie — europejskie gazety...

Ale najciekawszy jest projekt, wniesiony w dniu 28 lipca do stóp tronu przez potężnego wice-króla szanduńskiego, Juan-szi-kaja. Projekt ten mówi tak: 1. Chiny powinny przyznać konieczność wprowadzenia w całem państwie obowiązkowego wykształcenia europejskiego. 2. We wszystkich prowincyach powinny być otwarte liczne szkoły dla nauki języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i japońskiego. 3. Należy natychmiast otworzyć różne szkoły profesyonalne dla każdej specyalności. 4. Przy każdej szkole należy prowadzić oddzielne klasy dla nauki języka ojczystego. 5. Wydatki na utrzymanie szkół powinny być pokrywane z sum celnych, pobieranych w portach morskich i rzecznych. 6. Profesorami szkół mają być europejscy specyaliści, zaś ich pomocnikami chińscy studenci, którzy ukończyli nauki w Japonii lub w Europie.

Doniosły wniosek znakomitego męża stanu — jak donosi mukdeńska gazeta *Sendinbao* — otrzymał już aprobatę cesarza. Łaskawie przyjęła go także cesarzowa-wdowa. I wielkie Chiny staną wobec tego lada dzień u wrót — nowej ery. To, co jest u nich piękne i rozumne, ich etyka, ekonomia i społeczno-państwowa organizacya — nie zginą. Ale w bałwochwalczem uwielbieniu zamierzchłej przeszłości zrobi się szczerba.

Wojna rosyjsko-japońska

Pośrednictwo pokojowe.

Ludzie i koła, którym się zdaje, że żyć nie mogą, jeśli się o nich nie mówi, znowu puszczają w ruch wiatrak pokojowy. I jak z Berna szwajcarskiego donoszą, czyni się poważne kroki u mocarstw zagranicznych, aby wybadać, o ile wskazanemby było teraz pośrednictwo pokojowe, a tamtejsze międzynarodowe biuro sądu rozjemczego nawet zwróciło się do kilku rządów z żądaniem, aby podjęły się pośrednictwa między Japonią a Rosyą.

Z wystawy powszechnej w St. Louis (w Ameryce) donoszą, że na pokojowej konferencyi międzyparlamentarnej postanowiono wezwać wszystkie mocarstwa, które brały udział w konferencyi pokojowej w Hadze, aby interweniowały w wojnie wschodnio-azyatyckiej pomiędzy Japonią a Rosyą. Jedynie tylko delegaci francuscy protestowali przeciw temu wnioskowi.

Tendencya poczciwa, ale głupia. Bez zezwolenia stron wojujących żadna absolutnie interwencya, oprócz zbrojnej, możliwą nie jest, a tej zbrojnej nikt się nie podejmie, bo jeszczeby straszniej pokrzyżował widoki pokoju. Żadnemu też mocarstwu ze względów politycznych nie zależy na tem, aby się Rosya i Japonia na śmierć nie zakrwawiły. Tylko względy ekonomiczne mogłyby głos zabrać poważny, ale tym wojna jeszcze nie bardzo dokuczyła. Japonia musi dążyć do tego, aby zdobyła i zatrzymała Port Artura i w Korei wolne miała ręce, — Rosya musi do ostateczności walczyć o odzyskanie swego uroku, bodaj tylko częściowe, bo tym urokiem ona stała i stoi w Azyi a jeszcze bardziej w Europie.

Ideolodzy pokoju oszukują albo świat, albo oraz siebie. Niechaj poprzód przeobrażą całą w ogóle istotę człowieka, niechaj wyłupią z mózgu i serca, z nerwów i muszkułów człowieka wszelkie namiętności — to źródło czynów podłych, ale oraz i szlachetnych — a potem mogą sobie wedle upodobania budować świat nawskróś pokojowy, miły zarówno dla owcy i wilka!

Rosyjskie kopalnie węgla na dalekim Wschodzie.

Wiedeński profesor geologii dr. Diener prostuje twierdzenie, jakoby z zaborem przez Japończyków kopalń węgla w Jentai kolej mandżurska straciła jedyne źródło węgla i musiała odtąd lokomotywy opalać drzewem, coby wielką było przeszkodą w transportach dla armii Kuropatkina. Głównem i dla kolei przedewszystkiem ważnem źródłem węgla są kopalnie w okręgu Ussuryjskim w pobliżu Władywostoku i w Suczańsku, gdzie w ostatnich czasach po 300 do 400 tysięcy ton węgla rocznie wydobywano. Jeszcze obfitsze są kopalnie węgla na Sachalinie w Aleksandrowie, ale się tylko z czterech miejsc po 80.000 ton wydobywa. Więc choćby Japonia przecięła komunikacye Sachalinu, to kopalnie ussuryjskie zupełnie wystarczą na potrzebę i strata kopalń w Jentai mało waży.

Chińczycy.

Jenerał tatarski (chiński) w Mukdenie zawiadomił rząd chiński przez umyślnego posłańca, że armia Kuropatkina jest nawkróś zdemoralizowana, mianowicie reszta 50.000 wojsk europejskich, które pod Liaojanem walczyły. Jenerał uważa położenie armii rosyjskiej za wielce krytyczne.

Korespondent londyńskiego *Standarda* donosi z Tientsinu, że wojska chińskie (ma ich być 40.000) stoją tuż przy granicy pod t. zw. murem chińskim i że rząd chiński cichaczem wszystkie pułki, które są zorganizowane na sposób europejski, ściąga z wnętrza Chin ku granicy mandżursko-mongolskiej, aby obsadzić oba brzegi rzeki Liao. Te wojska chińskie są przeznaczone na to, aby obsadzić tę część Mandżuryi, którą już zajęli Japończycy. W ten sposób Japończycy będą mogli wszystkie wojska, zamiast marnować je na straże i załogi, wysłać na linię bojową. Pod względem międzynarodowym zaś Rosya nie może protestować przeciw temu postępowaniu Chin, gdyż prawnie Mandżurya należy do Chin.

Z pola wojny.

Petersburg 13 września. (Urzędownie). Jenerał Sacharow telegrafował onegdaj do sztabu jeneralnego: Na północ od odnogi kolejowej do kopalni Jentaj niema sił japońskich. Liczne natomiast siły japońskie znajdują się na północ od Liaojanu.

Petersburg 13 września. Korespondent *Birż. Wiedom.* telegrafuje z Tielinu: Japończycy, o których sądzono, że powoli się posuwają naprzód, obecnie posuwają się w bardzo szybkiem tempie, przyczem doskonale umieją maskować swe ruchy. Nadeszłe Rosyanom posiłki nie wiele zmieniają sytuacyi wobec tego, że także Japończycy otrzymują z Ninczwangu wzmocnienia. Kuroki zagraża lewemu skrzydłu armii rosyjskiej odcięciem. W ten sposób inicyatywa do posuwania się naprzód pozostaje zawsze jeszcze w rękach Japończyków.

Bawiący na placu boju ks. Arsen Karagorgewicz mianowany został podpułkownikiem.

Tokio 13 września. (B. Reutera). Marszałek Oyama donosi, że wielkie masy rosyjskiej konnicy pojawiły się koło miejscowości Puegtaitye, na wschód od Jentai. Wzdłuż linii kolejowej między Jentai a Mukdenem stoi rosyjska piechota i artylerya. Oyama dodaje, że Rosyanie prawdopodobnie dokonują rekognoskowania.

Londyn 13 września. Jak donoszą z Tokio, marszałek Oyama założył główną kwaterę w Liaojanie. Kuroki znajduje się na wschód od Mukdenu. W najbliższych dniach oczekują znów wielkiej bitwy.

Londyn 13 września. Dzienniki tutejsze otrzymały z Tokio obszerne sprawozdanie marszałka Oyamy o walkach pod Liaojanem. Marszałek donosi o zajęciu kopalni węgla w Jentaj, a dalej twierdzi, iż straty rosyjskie w bitwie aż do opuszczenia przez nich Liaojanu wynosiły 25.000 ludzi. Japończycy stracili 17.000 ludzi.

Oyama donosi następnie, iż krąży pogłoska, że dnia 3 września jenerał Miszczenko został zabity na wschodzie o Liaojanu. Rosyanie opuszczając Liaojan, spalili mnóstwo wagonów kolejowych naładowanych żywnością, mimo to jednak udało się Japończykom zabrać mnóstwo zapasów żywności i amunicyi i wiele wozów artylerzyckich.

Londyn 13 września. Korespondent Biura Reutera z obozu rosyjskiego donosi pod datą 10 bm.: Rosyanie cofają się na Tielin. Marsz Japończyków odbywa się bardzo powoli. Sytuacya wojenna nie jest niekorzystna. Wiele kompanij składa się tylko z 30 ludzi. Mimo trudności przy odwrocie usposobienie wojska jest bardzo dobre.

17

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

— Nie, dziękuję — szepnęła Liselotte, chwytając się oboma rękami biurka — jest mi lepiej.

Baron zerwał się i usadowił Liselottę w fotelu.

Dłuższą chwilę siedziała z opuszczoną głową, jak gdyby bez życia.

— Rozumiem ciebie, moje dziecko. To wszystko jest ciężkie, bardzo ciężkie dla ciebie.

Liselotte podniosła wreszcie głowę i powstała, ale kolana uginały się pod nią i czarno jej było przed oczami.

Stała tak chwilę, jak gdyby zapomniała, jak się mówi, jak się słowa układa, ale w duszy wiedziała już, czego chce i w końcu powiedziała:

— A więc pójdę do matki i przy niej pozostanę, jak to hrabia Altenhagen stryjowi proponował. Jest to okrutnem, że ja tak długi czas tutaj spokojnie żyłam, umyślnie oczy zamknąwszy. Już dawno powinnam była zażądać, aby mi prawdę powiedziano. Właściwie znałam ją, tylko nie chciałam jej pojąć. Ach, Boże! Boże!

I załamała ręce.

— Nie rozumię cię, Liselotte — rzekł baron surowo. — Młoda dziewczyna w takich razach nie może nic uczynić, nie chcąc zaszkodzić swej dobrej sławie.

— Ach, moja sława, co mi na niej zależy? — rzekła rozpaczliwie. — Idzie tu przecież o moją matkę. Straszne mam wyrzuty.

Poczęła gwałtownie płakać.

— Kochane dziecko, przesadzasz. Tobie nie pozostaje nic innego, jak tylko cicha modlitwa.

— Nie, stryju! — zawołała Liselotte. — Nie przeszkadzaj mi, nie przeszkadzaj! Mama kocha mnie także. Jeżeli ją będę prosić... ach, nie wiem... lecz muszę pójść do niej. Jej dusza jest chorą i ja muszę ją pielęgnować. Wierzę, że to wszystko będzie straszne i okrutnie się lękam. Ale i Chrystus przebaczał grzesznikom, a ja miałabym się lękać, ponieważ moja sława...

Ale my jesteśmy słabymi ludźmi i musimy się strzedz, aby wraz ze złymi nie popaść w przepaść.

— Stryju — zawołała Liselotte, a oczy jej pałały — czuję, że taka jest wola Boża!

— Liselotto, opamiętaj się. Przemawia z ciebie twoje uparte, romantyczne serce. Tu żyjesz w uczciwym i pobożnym domu, a tam dostaniesz się między złych i bezbożnych ludzi.

— Jeżeli tak potrzeba...

— Kochane dziecko — rzekł baron, który tę nieprzyjemną rozmowę już chciał zakończyć — pojmuję, że jesteś w tej chwili wzburzoną. Idź do siebie, uspokój się, zastanów, pomów też z batką i ciotką Maryanną. Zapomnisz o tym dziwacznym pomyśle i odzyskasz spokój.

Podał jej rękę, lecz nie odczuł, aby mu ona uścisk oddała i oczy też miała spuszczone, jak gdyby nie chciała, aby on mógł w nich czytać.

Przed obiadem wplótł stryj Mateusz do wspólnej modlitwy następujące słowa: „A jeżeli ktoś z naszej rodziny w ogromnej rozterce z samym sobą zwróci się do Ciebie, Boże, wskaż mu w swej łasce prawdziwą drogę i dopomóż mu ze swej wielkiej dobrotliwości.“

Zaraz po obiedzie pożegnała się Liselotte z kuzynami i odeszła do swego pokoju.

— Zapewne ją głowa boli — rzekła Kordelia — ogromnie źle wygląda.

Przyszedłszy do swego pokoju, zabrała Liselotte z biurka fotografię swego ojca, potem zebrała przybory toaletowe i trochę bielizny i to wszystko zapakowała do małej torby podróżnej. Potem ubrała się w futro, twarz osłoniła gęstym woalem, zabrała trochę pieniędzy, jakie miała w komodzie i zapaliwszy świecę, poszła na długi korytarz.

Serce biło jej tak gwałtownie, iż myślała, że rozsadzi jej piersi. Za najmniejszym szmerem przystawała, chociaż obmyśliła sobie na wypadek, gdyby ją kto spotkał, wymówić się tem, że została wezwaną na wieś do chorego. Zdarzało się to czasem. Teraz jednak musiała się spieszyć, aby dostać się na dziedziniec, zanim wielka brama zostanie zamkniętą.

Pomimo to zatrzymała się przed drzwiami, prowadzącemi do pokoju babki i patrzała na nie wilgotnemi od łez oczami. Odsunęła woal, przyklękła i ucałowała zimne drzewo...

Potem szła szybko i raz tylko podniosła świecę do góry, aby popatrzeć na blade twarze kanoniczek z czerwonymi krzyżami i krwawemi rękawiczkami na białych szatach. I przyszło jej w tej chwili na myśl, że między temi postaciami a nią istnieje jakieś tajemnicze, duchowe powinowactwo...

. . . . . .

Nigdy jeszcze przedtem nie znachodziła się Liselotte sama jedna w polu pośród nocy zimowej. Nie było ciemno, gdyż księżyc świecił a jego promienie odbijały się od śniegiem pokrytej płaszczyzny. Ale leżała jakaś uroczystość na całym świecie, jakiś czysty spokój, taki, że nawet skrzyp śniegu pod stopami Liselotty zdawał się go mącić.

Z początku serce Liselotty ściśnięte było strachem, później jednak odświeżyło ją mroźne powietrze i szła szybko i odważnie drogą do stacyi kolejowej.

Na drugą taką rozmowę, jaką dziś miała ze stryjem Mateuszem, jużby się nie odważyła. Niemożliwem także było dla niej słuchać surowych i potępiających jej matkę słów ciotki Maryanny.

Liselotte znała siebie. Jedynie tylko dlatego, aby uniknąć takich rozmów, takiej przykrej sceny, zaniechałaby tchórzliwie całego swego planu i pozostałaby w Wittigenfelde. Poczęła myśleć o swej najbliższej przyszłości. Nie umiała jednak jej sobie wyobrazić, przeczuwała tylko, że będzie w niej wiele przykrości, wiele męki. Nie wiedziała, jak szeroko błędy jej matki były znane, nie wiedziała, jakie stanowisko w towarzystwie w Monachium jej matka zajmuje.

Postanowiła, aby uniknąć wszelkich zniewag i wszelkich dwuznaczników, zamieszkać z matką w zaciszu, daleko od świata.

Baronowa Nanny powiedziała już jej, że zamierza przesiedlić się do Berlina. W tak wielkiem mieście łatwo przecież zniknąć i odgrodzić się od świata przyzwoitych ludzi, którzy, być może, nie chcą więcej znać jej matki.

Naraz przyszło jej na myśl, że i Altenhagen także, chociaż z innych powodów, został przez towarzystwo potępiony i z niego wykluczony. I on musiał się wyrzec tych ludzi, których niegdyś kochał i z którymi żył.

I aż przystanąć musiała, tak gwałtownie zabiło jej serce z radości na tę tajemną nić, która się pomiędzy nimi zadzierzgać zaczęła. Ona przeżywać będzie ten sam ból, który on tak mężnie znosił. On mi pomoże, myślała, jego przykład mnie wzmocni...

Ale w takim razie, myślała sobie dalej, nie opuszczam Wittigenfelde dla mojej matki, ale dla niego, a w takim razie mój postępek nie jest czysty, nie jest bez winy. Czyżby to naprawdę było tylko zbłądzenie mego romantycznego serca, jak wyraził się stryj Mateusz?

Wątpienie w samą siebie wprawiło ją w ogromny niepokój. Wiedziała, że oba te motywy splotły się z sobą w tysiące węzłów i już ich rozdzielić nie można. I z entuzyazmem niedoświadczonej młodości powzięła ogromne postanowienie: oto zabije w sobie nawet myśl o miłości ku niemu! Będzie cierpieć, będzie walczyć aż do krwi przez przepłakane noce i smętne dnie! Ale nie ma innej drogi wyjścia. Tylko w ten sposób może osiągnąć tę radosną pewność, że naprawdę żyje dla swej matki. Inaczej całe jej życie będzie kłamstwem i sama sobą pogardzać będzie musiała.

I szła dalej po białym, skrzypiącym śniegu w jasną noc księżycową.

(C. d. n.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne**, wentylacye, **wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki** wiercenie studzien i ustawianie pomp, Pralnie i susznie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „**Znicz**“ (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej WŁADYSŁAW NIEMEKSZA) ul. Kopernika l. 15 II. piętro.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.**
Główny skład motorów ropą pędzonych „Avance“.

Kubantse (węzeł kolei chińskich idących do Niuczwangu i Szanghajkwanu) 13 września. Biuro Reutera donosi: Japończycy są bardzo rozczarowani, że nie udał im się plan stoczenia decydującej bitwy koło Liaojanu i zniszczenia tam armii rosyjskiej. Marszałek Oyama przeniósł swą główną kwaterę do Liaojanu. Na północ idą transporty japońskie. Wkrótce, jak sądzą, stoczona będzie rozstrzygająca bitwa na północ od Mukdenu.

Londyn 13 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że Kuropatkin otrzymał od cara rozkaz, aby zastanowił odwrót i starał się Japończykom odebrać Liaojan. Wiadomość ta nie znajduje z innej strony potwierdzenia.

Dalej donoszą dzienniki londyńskie, że oficerowie rosyjscy aż do chwili odwrotu z Liaojanu bawili się w kawiarniach, a gdy padły pierwsze granaty japońskie, zmykali co tchu, szerząc tem samem postrach i popłoch tak wśród żołnierzy, jakoteż i wśród ludności cywilnej

Londyn 13 września. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza doniesienie z Tokio, że według nadeszłych od armii japońskiej w Mandżuryi wiadomości, w Liaojanie znaleziono dwa gatunki kul „dum-dum“, podobne do nabojów, używanych do rosyjskich karabinów. U wielu żołnierzy japońskich stwierdzono rany, co do których jest podejrzenie, że pochodzą od kul „dum-dum“.

Port Artura.

Londyn d. 13 września Jak donoszą z Czifu, w najbliższych dniach odbędzie się nowy szturm na Port Artura. Japończycy wysadzili na ląd w Dalnym liczne działa zupełnie nowej konstrukcyi, które mają być bardzo skuteczne. Armia oblężnicza japońska wynosi 65.000 ludzi. Rosyanom odczuwać się daje brak prochu i amunicyi.

Kolonia 13 września. Do *Koel. Ztg.* donoszą z Petersburga o odkrytym magazynie broni i prochu, który Chińczycy mieli w Porcie Artura założyć, jeszcze zanim im twierdzę tę odebrano. W magazynie tym miano znaleść 60 do 100.000 granatów, kilkaset starych dział Kruppa, jeszcze możliwych do użycia, znaczne ilości dobrego jeszcze prochu, wiele karabinów i nabojów. (Pogłoska ta już dawniej krążyła i, jak się zdaje, ma pokryć brak amunicyi w Porcie Artura.)

Rosyjscy żołnierze, których pojmano w niewolę, opowiadają, że okropne sceny odgrywają się mieście. Trupy całemi kupami leżą, gdyż trudno je pogrzebać z powodu braku czasu, ponieważ bombardowanie miasta trwa bez przerwy. Dla zapobieżenia zaraźliwym chorobom polewają trupy niegaszonem wapnem, od którego masa żołnierzy wzrok potraciła.

Na morzu.

Paryż d. 13 września. Rząd rosyjski zamówił w fabrykach francuskich 25 torpedowców, każdy w cenie miliona koron.

San Francisko 13 września. Przybył tu rosyjski okręt transportowy „Lena“. Zawinięcie tego statku do tutejszego portu łączą z wysyłaniem stąd ładunków do portów rosyjskich. Admirał amerykańskiej eskadry Cichego oceanu zawiadomił natychmiast rząd waszyngtoński o przybyciu „Leny“ i otrzymał rozkaz, aby z całą eskadrą zatrzymał się aż do odpłynięcia „Leny“ z portu San Francisko.

Waszyngton d. 13 września. Admirał amerykańskiej eskadry otrzymał rozkaz śledzenia ruchów i planów rosyjskiego okrętu „Lena“.

Obrazki z Rumunii.*)

(*Od naszego korespondenta*).

Bukareszt 10 września.

(Rząd mistrzem gotowania i jedzenia. — Życie chłopa rumuńskiego. — Małmałyga. — Bojar i Cygan. — Kucharz cygański. — Nazwiska rodowe. — Złoto probierzem wszystkiego. — Ojciec-pop mordercą syna. — Upadek duchowieństwa. — Oświata po miastach. — Blichtr inteligencyi. — Życie towarzyskie.)

Nie da się zaprzeczyć, że ostatnie dziesiątki ubiegłego i pierwsze lata bieżącego stulecia sprowadziły wiele ulepszeń w ustroju społecznym narodów. Aby jednak miał istnieć w cywilizowanej Europie kraj, którego rząd zajmuje się pouczaniem swych włościan, co i jak mają jadać, o tem chyba nikt w szerszym świecie nie słyszał i piszący o czemś podobnem mógłby uchodzić za fantastę o zbyt wybujałej wyobraźni. A jednak jest to niezbitą prawdą: krajem, w którym władze udzielają ludowi pouczeń z dziedziny sztuki kulinarnej, jest — Rumunia.

Chłop rumuński odżywia się o wiele gorzej, niż na pół dziki człowiek w Timbuktu. Jedyny jego posiłek stanowi „małmałyga“ tj. rodzaj kaszy, ugotowanej z grubej mąki kukurudzianej. Kaszę tę, gdy ostygnie, wyrzuca Rumun z kociołka, kraje nitką na części i żywi się tem od rana do wieczora. Małmałygę jada tutejszy włościanin i robotnik bądź bez żadnej przyprawy, bądź też z cebulą, czosnkiem i skwarkami ze słoniny, albo z „czorbą“, tj. szarym barszczem niezaprawionym. Mięsa chłop rumuński nigdy nie jada; mleka, jaj, sera zakosztuje chyba wtedy, gdy kupi w mieście. Sam bowiem krowy nie ma, drobiu nie chowa; ogrodu warzywnego nie widać w żadnej wsi. Cebulę oraz kapustę na zimę zakupuje tutejszy włościanin w mieście.

W obec tak opłakanych stosunków rząd rumuński zajął się ostatnimi czasy sprawą ulepszeń gospodarstw włościańskich. Zwoływano niezliczone ankiety, komisye zdrowotne i te doszły do przekonania, że tak, jak jest obecnie, dalej pozostać nie może, że trzeba coś przedsięwziąć, aby chłopu dodać siły i chęci do pracy. Włościanin tutejszy słynie z lenistwa i pod tym względem prześciga włoskiego lazzarona. Postanowiono tedy, że przedewszystkiem trzeba chłopa rumuńskiego nauczyć jeść chleb i używać mleka. Ale w tem sęk! Wszak włościanin nie ma krowy. Należy mu więc ją kupić. Trzeba mu założyć ogród warzywny, zakupić kury, kaczki, gęsi. Co najważniejsze zaś, trzeba nauczyć gospodynię wiejską gotować najzwyklejsze zupy i proste a posilne potrawy.

Ba, ale na to wszystko potrzeba pieniędzy a tych chłop nie posiada. Rząd tedy zakłada banki chłopskie w rodzaju kas Raiffeisena, mające włościaninowi dostarczyć środków na zaspokojenie pierwszych potrzeb. Chłop rumuński czerpie pieniądze pełną garścią, lecz ich nie wydaje na krowy, drób itd.; one płyną do kieszeni arendarza. W każdej wsi paroch i nauczyciel obowiązany jest pouczać włościan, jak się je po europejsku a gospodynie wiejskie, jak się gotuje. To wszystko zakrawa chyba na kpiny. Wiadomo bowiem każdemu, że pop rumuński i nauczyciel żyją jota w jotę tak samo, jak chłopi. Jeden więc i drugi nie ma pojęcia o przedmiocie swych „prelekcyj“. Małmałyga — to narodowa potrawa rumuńska: widzi się ją zarówno w chacie włościańskiej, jak i na wykwintnych stołach elity rumuńskiej. Różnica polega chyba na tem, że chłop jada ją jako chleb codzienny a bojar jako leguminę, zaprawioną serem lub konfiturą.

Nie tak dawne to jeszcze czasy (nie upłynęło jeszcze lat 40), jak rumuński obywatel ziemski, siedząc przy obiedzie, miał stale za krzesłem swego cygana, który, biorąc z półmiska garść małmałygi, ugniatał ją w brudnej dłoni a utoczywszy kuedel, maczał go w sosie z baraniny i pchał w gardło swemu panu. Ostatni był za leniwy, by sobie własnoręcznie przyrządzić taką gałkę. Zresztą, stać go było na Cygana.

I po dziś dzień u rodowitego bojara rumuńskiego nikt nie może być kucharzem, jak tylko Cygan; im który z nich brudniejszy, tem lepszy. Kuchnia rumuńska wstręt budzi w człowieku cywilizowanym. Kucharze i panie domów nie mają pojęcia o gastronomii. Do przysmaków należą cudaczne wybryki gustu cygańskiego. Np. indyk pieczony, nadziany kwaszoną kapustą, cebulą wstrz kilkoma garściami pieprzu nietłuczonego; raki pieczone na roszcie, albo pomidory, nadziewane ryżem albo duszone w łoju wołowym. Wspomnę jeszcze o jednym przysmaku rumuńskim: jest to ulubiona zupa z baranka młodego. Głowę i 4 kopytka baranie nastawia się na barszcz dzieżny, dodaje się pietruszki, cebuli, soli — i zupa gotowa. Jeśliś proszony na taką „ucztę“, wówczas sam amfitryon wyłupia ze łba oczy baranie i częstuje cię niemi, jako delicyą nadzwyczajną!

Przed 50 laty, gdy Cyganie osiedli we wsi jakiego bojara, uważani byli za jego własność; z pośród nich rekrutowała się służba dworska. Cygan był lokajem, kucharzem, woźnicą, stróżem; Cyganka pokojówką, praczką itd. Cyganie odgrywali też role faworytów po dworach bojarskich, co nie psuło bynajmniej harmonii domowej, lecz odbijało się na typie dzieci, które rysami i charakterem stwierdzają niezbity dowód swego pochodzenia.

W Rumunii, podobnie jak w Bułgaryi i Serbii, nazwiska rodowe do niedawna wcale nie istniały. Posługiwano się tylko imionami chrzestnemi i to najczęściej zdrobniałemi, np.: Mihalake, Costica, Manolake, Jonika lub Jankale, co się tłómaczy: Michaś, Kostuś, Jaś itd. Z czasem do imion dodawano jakiś przydomek lub miejsce urodzenia. Gdy kto mówił do Konstantego, tytułował go: *Domnu Costica* tj. panie Kostusiu, panie Jasiu — co stosowano i do osób starszych a co nie ubliżało nikomu. Dziś używa się nazwisk rodowych, ale te nie zawsze są trwałe. Np. poznałeś wczoraj pewnego jegomościa nazwiskiem Kożokar; ten sam nazwał się dziś Bużorjanu. Widocznie poprzednie nazwisko sprzykrzyło mu się. Wielu Rumunów przywłaszcza sobie nazwiska historyczne: Monferrato, Grimaldi, Morozini, Croy, Murat itd. Nikt się temu nie dziwi, bo nazwisko u Rumuna nie ma żadnego znaczenia; zmienia się je, jak rękawiczki.

Probierzem wartości człowieka jest w tym kraju nie zasługa albo ród, lecz majątek. Indywidyum, które niegdyś okradło swego chlebodawcę, zabrawszy mu nabitą kaletę przy jego śmierci, jest dziś bojarem, tak dobrym, jak każdy inny, bo mu kradzieży nie udowodniono. Pieniądz jest tutaj dźwignią Archimedesa, przy pomocy której spływają na szczęśliwca dostojeństwa, ordery, wygrywa się procesy, pomiata dowoli uczciwymi ludźmi. Po śmierci składają go na 6-konnym rydwanie w wyzłacanej trumnie, na której umieszcza się cylinder, laskę i parasol (autentyczne) Czynią to zapewne dlatego, że na trumnie wojskowego składa się czako i szablę. Takie są skutki przyspieszonej nienaturalnie cywilizacyi u narodu ciemnego, o małpich przywarach.

Moralność jest pojęciem Rumunom zupełnie obcem, nieznanem. Kara śmierci zniesiona; kodeks karny za najcięższe zbrodnie zasądza winnego co najwyżej na parę lat więzienia. Bezkarność pobudza tu ludzi do częstych morderstw i rabunku. Brak religii nizki poziom umysłu, brak etyki i przywiązania rodzinnego tworzy z chłopa istne dzikie zwierzę o najniższych instyktach. Sprzeczka o rzecz błahą przy kieliszku w karczmie przemienia się w bójkę na pałki i noże. Jeden drugiego okrada, kaleczy, zabija. Gdy włościanin posiędzie paręset leji (koron), zmawiają się natychmiast sąsiedzi, nieraz najbliżsi krewni i napadają go z nienacka, nocną porą, katują go bez miłosierdzia i zabierają pieniądze. Chciwość jest wybitną cechą każdego Rumuna.

Przed kilku laty zniknął ze wsi młody chłopak, syn parocha. Dostał się do Konstantynopola i tam po pewnym czasie dorobił się znacznego mienia. We wsi uważano go za straconego, a gdy nie dawał żadnych wiadomości o sobie, i rodzice wreszcie zapomnieli o nim. Aż wreszcie pewnego razu zjawia się w miejscowej karczmie młodzieniec starannie ubrany i mówi o sobie, że jest handlarzem bydła. Chcąc rodzicom sprawić niespodziankę, nocuje w karczmie, aby dopiero nazajutrz z rana zjawić się w domu rodzicielskim. Niewiadomo, jakim sposobem karczmarzowi wpadł w oko trzos nieznajomego, nabity złotem. Spieszy zatem do parocha i z nim układa plan zamordowania bogacza. I w istocie sprzątnęli go ze świata a złotem się podzielili. Znalazł się jednak świadek zbrodni, rzecz oparła się o sądy i dopiero na rozprawie dowiedział się pop nieludzki, że zabił... własnego syna. Podobnymi wypadkami przepełnione są codzienne łamy tutejszych dzienników. Statystyka wykazuje, że z wszystkich krajów Europy na Rumunię przypada największy procent mordów i rabunków.

By naród umoralnić, nie dość zakładać szkoły po wsiach i banki chłopskie. W Rumunii trzeba przedewszystkiem wychować nowe pokolenie parochów, dobrych katechetów, kaznodziejów, proboszczów, przyświecających parafianom dobrym przykładem. Na to się jednak nie zanosi, bo religia gr.-oryentalna jest czczą formą, bez ducha, bez myśli. Powtóre każdy pop rumuński traktuje swą godność jako rzemiosło, środek do życia. Niejeden latami nie wygłasza kazania, nie poucza dzieci. Nie budzi on wśród wiernych żadnego poszanowania. Pop pod względem wykształcenia o mało co różni się od chłopa a pod względem moralnym jest mu równy zupełnie. Sam orze, sieje i zbiera i podobnie jak chłop w niedzielę zapija się w karczmie. Parafian obdziera i kłóci się o każdy grosz za chrzest lub pogrzeb. Litość jest mu obcą, miłości sobie nie zaskarbia. Czyż taki „apostoł“ wiary może wpłynąć umoralniająco na ten naród zacofany, pełen przesądów, nizkich instynktów i brudnej chciwości?

Oświata po miastach, wprowadzona nagle, *par force* wraz z ustrojem europejskim, jest tylko blichtrem powierzchownym. Zakres nauk w liceach, wzorowany na modłę zachodnią, byłby wystarczającym, gdyby profesorowie umieli stać na wysokości zadania. Atoli surowy wykład bez potrzebnych wyjaśnień, nie może studenta więcej nauczyć, niż podręcznik, z którego nauczyciel sam czerpie swą wiedzę.

Uczonych w Rumunii nie ma; młody człowiek bowiem po skończeniu uniwersytetu rzuca się za zarobkiem, o nic innego nie dbając. Urzędnik, lekarz, adwokat, profesor nie myśli nigdy o dalszych studyach. Dzieł naukowych, tygodników, miesięczników zawodowych nigdy nie czyta. Swój zawód traktuje jak rzemiosło i dba tylko o zysk największy. Czas oznaczony poświęca praktyce zawodowej, po za tem uciechy, rozrywki, karty itp. Rumun pisuje co najwyżej marne poezye (tu każdy musi być „poetą“), lub staje się kompilatorem albo plagiatorem obcych prac, tłómacząc je i podając za swoje bez żadnej żenady.

Rumun lubi się popisywać rzekomą uczonością; na dowód wyższej ogłady przywdziewa cylinder, na nos zakłada cwikier. W towarzystwie nie skąpi wyrażeń technicznych, obcych zwrotów i sentencyj, świeżo czytanych. Przy tem wszystkiem stroi pociesznie miny i uśmiecha się protekcyonalnie. Wielką wagę przykłada do strojów modnych (nb. branych na kredyt), do świecideł, choćby tombakowych, do szyku i manier niby wielkopańskich. Kłamie bezczelnie, ale gładko, uległy wobec wyższych, pyszny wobec podwładnych. Gotów jest posunąć się do upodlenia, byleby naciągnąć niedoświadczonego na pożyczkę, lub bodaj wyłudzić parę franków. Sam religii nie posiada, ale nie lubi obcych wyznań. Uważa się za człowieka bez „przesądów“ narodowych, a utopiłby w łyżce wody każdego cudzoziemca. Wmawia w siebie wielkie zdolności; mówi chętnie o olbrzymich zamiarach. Zapowiada np. rozprawę filozoficzną „o wpływie nizkich obcasów na... kulturę europejską“, lub zamierza wymalować obraz, którego nie pomieści londyński pałac kryształowy.

Blagując bez wytchnienia wmawia powierzchownie polerowany Rumun w siebie i innych rzekomą wielkość, mając zewnętrzną tylko jej powłokę. Treścią wszystkiego jest u niego interes. Przy pomocy blagi przyprowadza do skutku swe zamiary matrymonialne nb. jeśli natrafi na ludzi mniej od siebie przezornych i wyrafinowanych. Blaga ułatwia mu pożyczki, których zwracać nigdy nie myśli. Życie towarzyskie mdłe; jego osią plotka, fałsz, obmowa. Ludzie zbierają się dla wystawy biżuteryi; w obcowaniu przymus i forsowna imitacya wyższych manier, nienaturalna, afektowana serdeczność; ogromna i niewyczerpana gadatliwość u kobiet, które to za szyk uważają; wreszcie libacye i gra hazardowna wieńczą ten ponury obraz życia towarzyskiego. + —

*) Vide nr. 157 *Gazety Narodowej*.

Lwów 13 września.

W sprawie szkół pod zarządem Braci szkolnych i Sióstr de Notre Dame otrzymujemy następujący komunikat:

Żaden biskup katolicki nie może patrzeć spokojnie na to, że dzieci, pieczy jego powierzone, nasiąkają w szkole protestanckiej co najmniej obojętnością religijną. Gdym przeto dowiedział się, że we Lwowie szkoła, która z uznania godną otwartością zowie się „ewangielicką“, kształci około 250 dzieci katolickich, musiałem ten fakt wziąć pod rozwagę.

Przedewszystkiem badałem przyczyny bolesnego dla mnie zjawiska. Zapytywani w tym względzie rodzice niektórzy oświadczyli, że dziatwa ich, nie rozumiejąc języka polskiego, zniewolona jest korzystać z jedynej we Lwowie szkoły niemieckiej, tj. ewangielickiej. Drudzy twierdzili, że w niedługim czasie przesiedlą się w strony niemieckie, chcą zatem dzieciom swoim dalsze kształcenie się w Niemczech umożliwić przez naukę, pobieraną w lwowskiej szkole niemieckiej. Inni wreszcie i to liczni rodzice tłómaczyli się tem, że z powodu dość wysokiej opłaty szkolnej szkoła ewangielicka gromadzi u siebie samą młodzież ze sfer inteligentnych, wcześniej dojrzewającą umysłowo, zdolną do raźniejszych postępów w nauce, a skutkiem pomyślnych tych warunków ewangielicka szkoła lepiej, niż inne, przygotowuje swych wychowańców do zakładów średnich.

Postanowiłem więc stworzyć szkołę, która dziatwie zapewniłaby wszystkie korzyści, jakich szuka się w tutejszej szkole ewangielickiej, a równocześnie jej wiary nie narażała na niebezpieczeństwo.

W tym wyłącznie celu sprowadziłem do Lwowa Braci szkolnych i Siostry de Notre Dame, Polki z urodzenia i wychowania.

Pomimo mnogich zajęć pasterskich i obywatelskich zaopiekowałem się osobiście tymi zakładami, bo wiem, że w mojem ręku nigdy nie staną się środkiem germanizacyjnym. Nauki wszystkich przedmiotów udziela się w dwóch językach: dzieciom polskim w języku polskim, niemieckim w ich języku ojczystym.

Dzieła ludzkie podlegają zmianie; być może, że kiedyś język wykładowy niemiecki okaże się zbędnym w zakładach Braci i Sióstr szkolnych. Z tego obrotu rzeczy ja sam szczerze byłbym zadowolony. Rozwój niemczyzny nie leży mi wcale na sercu, lecz za święty uważam sobie obowiązek dbać o wychowanie dziatwy do wiernej służby Bogu i krajowi.

Nikt u nas nie pomawia tutejszej szkoły ewangelickiej o tendencye germanizacyjne.

Dla siebie i dzieł swoich nie żądam z góry zaufania w tym stopniu, w jakim posiada je zarząd lwowskiej gminy ewangielickiej; pragnę tylko, aby wystrzegano się nieuzasadnionego uprzedzednia a sąd o nowej instytucyi odroczono do czasu, kiedy wyrok można będzie oprzeć na faktach.

Wobec ludności katolickiej katolicki biskup nie może chyba być skromniejszym w swych życzeniach.

† JÓZEF Arcybiskup.

Kronika.

Lwów dnia 13 września 1904.

Kalendarzyk.

We środę 14 września Podwyższenie św. † — Gr. kat. Symeona — Kal. słow. Ziemomysła.
Wschód słońca 5·42, zachód 6·8.

We czwartek 15 września Nikodema M. — Gr. kat. Mamanta — Kal. słow. Budzimiła.
Wschód słońca 5·44, zachód 6·6.

W piątek 16 września Ludmili P. — Gr. kat. Anftyma — Kal. słow. Sędzisława.
Wschód słońca 5·45, zachód 6·4.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Kapitan hr. Szeptycki.** „Wczoraj — pisze *N. W. Tagblatt* ze soboty — rozeszła się wiadomość, że kapitan jeneralnego sztabu, hr. Stanisław Szeptycki, odkomenderowany do głównej kwatery rosyjskiej, został zraniony. W tutejszych kołach miarodajnych nie otrzymano jeszcze depeszy, donoszącej o zranieniu hr. Szeptyckiego. Faktem jest wszakże, iż hr. Szeptycki już niejednokrotnie uczestniczył jako widz w większych bitwach i że raz nawet zraniono przy jego boku kozaka i do tego zapewne odnosi się wiadomość o zranieniu hr. Szeptyckiego. Hr. Szeptycki jest przydzielony podpułkownikowi Cicsericsowi, delegowanemu do rosyjskiej głównej kwatery i odjechał razem z nim na plac boju. W przebiegu zdarzeń wojennych dostał się hr. Szeptycki po bitwie nad Jalu i po odwrocie przez Fengwangczeng ku przełęczom Fenszulinu do dywizyi kozaków zabajkalskich pod jenerałem Rennemkampfem, tworzącej lewe skrzydło rosyjskich pozycyj pierwotnych. Zadaniem jej było przeszkodzić oskrzydleniu, dokonywanemu przez jenerała Kurokiego. Hr. Szeptycki uczestniczył w niejednem większem starciu, które prowadziła owa dywizya kozaków i później brał udział w walce pod Saimatsi. Następnie przeszedł hr. Szeptycki na zachód, do korpusu Stackelberga i znajdował się przy drugiej brygadzie 35 dywizyi piechoty pod jenerałem Głasko. Tam też był świadkiem bitwy pod Wafankou. Razem z cofającemi się wojskami korpusu Stackelberga dotarł hr. Szeptycki do gros armii rosyjskiej i przebywszy czas niejaki w głównej kwaterze jenerała Kuropatkina w Laojanie, prosił o pozwolenie przejścia znów na linię bojową. Mając za towarzysza tylko służącego wojskowego, odjechał hr. Szeptycki na południe; pod Anpinem, na początku dwunastodniowej bitwy pod Laojanem, kozak, towarzyszący hr. Szeptyckiemu, został raniony kulą. Zdaje się przeto, że hr. Szeptycki znajdował się na terenie samych starć, podobnie jak attaché austro-węgierski baron Giesl, który w wojnie grecko-tureckiej uczestniczył w bitwie pod Larissą. Niezwykła inicyatywa, jaką przy każdej sposobności okazywał hr. Szeptycki, zwracała uwagę komendantów wojsk rosyjskich, którzy mieli sposobność ją obserwować i zdobyła ich bezwzględne uznanie. Między innemi jenerał Rennenkampf zaopatrzył sprawozdania, odesłane przez hr. Szeptyckiego do jeneralnego sztabu w Wiedniu, uwagami nader pochlebnemi dla hr. Szeptyckiego, charakteryzując go jako „mężnego, roztropnego i inteligentnego oficera“.

— **Mianowania.** Cesarz nadał prywatnemu docentowi dr. Wincentemu Łepkowskiemu tytuł nadzwyczajnego profesora dentystyki na uniwersytecie w Krakowie.

— **Rada szkolna kraj.** zamianowała nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Tabaczka w Lisichjamach, Z. Stańczaka w Olchowcach, W. Stanka w Lubatowej, K. Boruckiego w Tyśmienicy, J. Częstucha w Uhornikach, J. Piroga w Grodzisku, S. Trompeteura w Babińcach, J. Pieńczaka w Nienadówce.

Nauczycielami szkół 2-klasowych: W. Mejorównę w Turzy wielkiej, M. Deckę w Stawczanach, M. Czarnecką w Rogach, M. Sawickiego w Mostkach, S. Bocównę w Biskowicach, T. Krzysikównę w Stubnie, R. Sołtysową w Tłusteńskiem, E. Dankiewicza w Paniowcach, E. Śmiałowską w Lubli, K. Zgórkównę w Grodzisku, M. Gwoździównę w Starzawie, F. Żurawieckiego w Rakowcu, A. Tomaszewską w Uhryńkowcach, Bron. Zabawską w Olszanicy, M. Molisakównę w Pałahiczach, T. Gołębiowskiego w Myszkowicach.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: O. Gerynowiczównę w Prusieku, S. Zaklikę w Dobrowlanach, A. Gałęzykę w Nakle, Z. Toepperównę w Chłopówce, H. Niemcewiczową w Nienadówce, K. Gofrykównę w Liskach, J. Malczasa w Nowosiółce skałackiej, J. Trześniewskiego w Miejscu piastowem, M. Olechowską w Obelnicy, W. Czupakównę w Popławnikach, H. Stecównę w Sarnikach, J. Gołębiowską w Zakościelu, K. Płaziaka w Gliniku górnym, J. Karpińską w Kobylu, T. Tryczyńskiego w Niebylcu, K. Huchrę w Liszni, J. Steckiego w Wierzbowie, M. Nowakowską w Boniowicach, J. Paździurę w Rybitwach, B. Buczmę w Dobrzanach, Z. Czerneckiego w Horbkowie, M. Kiebuzińską w Chyrzynie, B. Staszkiewicza w Nagorzanach, M. Tymiakównę w Babinie, T. Korola w Kuhajowie, W. Langierównę w Jankowicach, L. Gędzieńską w Ostrożcu, Karolinę Stankiewiczównę w Lelechówce.

Rada szkolna krajowa przeniosła: W. Chowańcównę z Husiatyna do Nowego Targu, A. Piseckę z Podhajec do Zabłotowa, K. Notza z Niska do Husiatyna, J. Rybińską z Zagórza do Łodygowicy, M. Modelską z Cięciny do Jeleśni a S. Haralewiczową z Jeleśni do Cięciny, K. Niemcównę z Chorostkowa do Srodopolec, F. Sulatyckiego z Torskiego do Białobożnicy, S. Świszczewską z Krupska do Strutynia wyższego, M. Kityńską z Uherec niezabit. do Czerlan, E. Bałasza z Hlebowiec do Bitkowa, K. Gajdziankę z Paszowej do Rakowej, P. Klimkę z Polanki do Zawodowa, E. Abrahamównę z Harklowej do Lasku a W. Orlofa z Lasku do Harklowej, P. Terlecką z Rajtarowic do Bylic, Cz. Bielowskiego z Pasiecznej do Rajtarowic, M. Batożankę z Słotwiny do Spiach ad Wilcza Wola, K. Maciuka z Torhowy do Dołhego.

— **Przeniesienie.** Kontrolor pocztowy Albin Cieśluk przeniesiony z Brodów do Krakowa.

Kronika lwowska.

— **Wybór posła sejmowego z m. Lwowa.** W sali tow. pedagogicznego zebrało się wczoraj na poufne zebranie około 300 nauczycieli i nauczycielek, celem omówienia kandydatury posła do sejmu. Przewodniczył dyr. szkoły, kolega p. Rybowski. Najpierw toczyły się obrady, na których zastanawiano się nad postulatami nauczycielstwa. Podczas tych obrad ogłoszono uchwałę komisyi, wybranej na poprzedniem zgromadzeniu dla zastanowienia się nad kandydatem. Komisya ta uchwaliła jednogłośnie popierać kandydaturę posła dr. Stanisława Głąbińskiego. Następnie wystąpił na estradę zaproszony przez nauczycielstwo poseł dr. Głąbiński. W godzinnem prawie przemówieniu przedstawił on swe poglądy na szkolnictwo galicyjskie w ogóle, poczem skreślił potrzeby nauczycielstwa ludowego. Przemówienie jego przyjęto oklaskami. Po licznych interpelacyach, na które kandydat udzielił wyczerpujących ku ogólnemu zadowoleniu odpowiedzi, postawił p. Pierzchała wniosek popierania kandydatury posła dr. Głąbińskiego. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie wśród oklasków.

Szersze grono kolejarzy-wyborców uchwaliło na poufnem zebraniu poprzeć kandydaturę dr. Stanisława Głąbińskiego do sejmu.

Także lwowscy socyaliści urządzili wczoraj zebranie przedwyborcze. Szczupła sala „Ogniwa“ wypełniła się szczelnie; prócz kilku wyborców przybyło około stu młodych robotników i gromada wyrostków, nie brakło nawet chłopaków 10 do 12 letnich. Przed tem audytoryum przemawiali pp. Czaki i Hankiewicz. Pierwszy z nich w długim, dość nudnym referacie „zwalczał“ kandydaturę prof. Głąbińskiego, a zwalczał ją w ten sam sposób, jak na zgromadzeniu wyborców w tow. pedagogicznem, tj. frazesami demagogicznymi, kiepskimi wywodami ekonomicznymi i fałszowaniem prawdy. P. Hankiewicz zaś, który przemawiał po rusku na temat upadku życia politycznego w naszem mieście, był tak roznamiętniony, tak podniecony, że jego słów, jako wypowiedzianych pod wpływem chorobliwej affektacyi umysłu, nie podobna traktować poważnie. Zgromadzenie po tych przemówieniach uchwaliło wstrzymać się przy zbliżających się wyborach od głosowania

Rusini — rzecz naturalna — występują przeciw kandydaturze dr. Głąbińskiego, gdyż ten w sprawie języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim zajął zdecydowane stanowisko. *Diło* więc, pisząc o tej kandydaturze, zamieszcza same tylko zjadliwe wycieczki przeciw jego osobie. *Ruslan* zaś zwraca uwagę, że Rusini powinni wziąć udział w czwartkowym wyborze, ponieważ we Lwowie jest kilka tysięcy wyborców-Rusinów i tych głosy mogą wywrzeć wpływ znaczny na wynik wyborów. Organ p. Barwińskiego pisze, że „Rusini powinni utrudnić swymi głosami“ wybór prof. Głąbińskiego, „oddając swe głosy na jednego z jego kontrkandydatów“. Na którego jednak, wskazać „jeszcze“ nie umie. *Diło* zaś waha się między kandydaturą „urzędniczą“ dr. Dylewskiego, a „żydowską“ dr. Liliena (który, jak wiadomo, już nie kandyduje). *Haliczanin* dotąd nie zabrał głosu.

Do tej pory pojawiło się na murach miasta pięć odezw, zalecających kandydaturę dr. Głąbińskiego: komitetu obywatelskiego podpisaną przez 100 obywateli, grona rękodzielników i przemysłowców, podpisaną przez 50 osób grona młodszych kupców, podpisaną przez 50 osób, towarzystwa właścicieli realności i stowarzyszenia Skała.

Wybór — przypominamy — odbędzie się w czwartek 15 bm. Głosować będzie można od 9 do 1 w południe i od 3 do 6 wieczorem, a to w sześciu salach w ratuszu, a mianowicie:

w sali I.	serya	A	od nr.	1	do	2582
„ II.	„	„	„	2583	„	5164
„ III.	„	„	„	5165	„	7746
„ IV.	„	„	„	7747	„	10328
„ V.	„	„	„	10329	„	11007 i ser.
		B	od nr.	1	do	1903
„ VI.	„	„	„	1904	„	4498.

= **Z Izby sądowej.** (*Morderstwo z zemsty*). Rozprawa przeciw Stefanowi Jachnickiemu, parobkowi z Lubienia, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnioną na Wojtaszku, skończyła się dziś w południe. Przysięgłym postawiono trzy pytania: pierwsze w kierunku zbrodni morderstwa, drugie w kierunku zbrodni zabójstwa, trzecie wreszcie, odnoszące się do zajścia z Susołowskim, o ciężkie uszkodzenie ciała. Po wywodach prokuratora i obrońcy dra Bossakowskiego oraz *resume* prezydenta Przyłuskiego, przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, wobec czego trybunał zasądził oskarżonego na trzy lata ciężkiego więzienia.

Kronika krajowa.

Nowy wydział powiatowy w Złoczowie ukonstytuował się następująco: wybrano prezesem p. Wincentego Gnoińskiego, zastępcą p. Mirosława Edera, do wydziału pp. Leona Wikarskiego, Stanisława Wesołowskiego, dr. Eugeniusza Kołaczkowskiego, Teodora Nalewajkę. Julinsza Tobisa.

Z Czortkowa piszą nam: Dnia 8 b. m. przy niezwykle licznem zebraniu nasz „Sokół“ uroczyście poświęcił swój sztandar po mszy polowej, odprawionej przez przeora OO. Dominikanów ks. Majewskiego, na placu zakupionym na budowę sokolni. Po mszy św. ks. Manes dokonał poświęcenia sztandaru, poczem odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. Arcybiskupi ks Bilczewski i ks. Teodorowicz oraz marszałek krajowy hr. Badeni przez swych delegatów wbili również gwoździe. Serca zabiły silnem tętnem, widząc tak szczere zainteresowanie się ogółu, zagrzanego gorącemi mowami ks. Manesa, prezesa „Sokoła“ Władysława Zielonki, marszałka powiatu dra Rudrofa, burmistrza miasta Nina, prezesa okręgu sokolego dra Schmida, Maryi Gerzabkowej i znanego szeroko bojownika w sprawach patryotycznych i wszelkich sprawach, narodu polskiego dotyczących, Artura Zaremby Cieleckiego. Ten pełny poświęcenia patryota zaproszenie do współudziału nie tylko z właściwą mu gotowością przyjął, lecz nadto wyraził chęć przemówienia w stroju sokolim. Wśród publiki widzieliśmy reprezentowanych właścicieli okolicznych dóbr jak Leona i Ludwika Horodyskich, F. Mysłowskiego, J. Krokowskiego pełnomocnika K. hr. Lanckorońskiego, A. Noela, A. Doschottów, T. Potockich, E. Wartanowiczów, S. Wyhowskich i wielu innych. Wieczorem odbyło się zebranie z tańcami w sali rady powiatowej, poprzedzone wspaniałemi mowami dr. Grzybowskiego i Nawarskiego. Wiele z pań a szczególnie E. Doschottowa, Radzichowska, H. Chilewska, córka prezesa M. Zielonkówna z całem poświęceniem zajęły się urządzeniem stołów i przybraniem sali, co im się też świetnie udało. Gorący ten nastrój pobudził hojność rodziców chrzestnych sztandaru, gdyż same ich dary dobiegają poważnej kwoty 1.600 kor. Oby ten nastrój przetrwał i objął jeszcze szersze masy a wnet stanąłby tutaj gmach „Sokoła“ — ten krańcowy widzialny polski posterunek. X.

Ziemniaki zakwitły! Z Tymbarku nadesłano świeży kwiat ziemniaka. Po deszczach wiele roślin odumarłych z powodu posuchy powraca do życia, a ziemniaki w całej okolicy zakwitły.

Wyrok na oszustów. Z Rzeszowa donoszą. W sobotę późnym wieczorem zakończyła się przed sądem przysięgłych długa rozprawa karna przeciw szajce oszustów, którzy od całego szeregu łatwowiernych osób wyłudzali pieniądze pod pozorem dostarczania im fałszywych banknotów. Przysięgłym postawiono 49 pytań a na mocy ich werdyktu zasądził trybunał: Mojżesza Garfeina na 3 lata, Józefa Garfeina na 3½ lat, Reicha i Rubinstejna, każdego na 2 i pół lat, zaś Puniszowskiego na 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Kronika powszechna.

§ **Rozruchy antysemickie** — jak donosi *Schlesische Ztg* — zdarzyły się wczoraj w Sosnowicach. Rozeszła się była pogłoska, że żydzi zabili dziecko chrześcijańskie. Pod jej wpływem chłopcy obrzucili kamieniami bożnicę. Wieczorem jednak przyłączyli się do tych ekscesów przeciw żydom także robotnicy; przeciągali gromadnie przez miasto i bili szyby w domach żydowskich. Kilku żydów ranionych zostało kamie

ważną i konieczną. We wszystkich większych miastach znajdujemy najrozmaitsze zbiory publiczne dla nauczania i zadowolenia ciekawości, brak wszakże muzeów hygieny i choroby. Inicyatorowie zakładania muzeów takich uważają, że byłyby one najskuteczniejszym sposobem obznajamiania ludu z najlepszymi środkami, zmierzającymi do zachowania zdrowia i ochrony od chorób lub walki z niemi. W muzeum takiem możnaby przedstawić tablice statystyczne chorób i śmiertelności, laseczniki w rysunkach i preparatach mikroskopowych, środki leczenia i zapobiegania chorobom, sposoby wentylacyi, dezynfekcyi; możnaby w muzeach tych pomieścić różne dzieła z dziedziny hygieny, portrety wybitnych badaczy itd.

OFIARY.

Dla „Nędzarza“ nadesłano: Obszar dworski Załucze dolne 4 k., hr. Olga Dunin-Borkowska z Ponikwy 6 koron, Władysł. Buszyński ze Szczerca 6·50 k.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 września. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce 12·2. Tarnopol —·—, Lwów +15·2 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław 11·2, Tarnów +·—, Nowy Zagórz —·— Kraków +12·6, Praga +11·5 Wiedeń +14·6 Semmering +—·—, Budapeszt +16·6, Ischl +13·8 Riva +18·6, Tryest +19·7; Celsyusza.

Ostatnia moda.

Bluzki, nasze ulubione bluzki, utrzymały się na jesiennym, a utrzymają zapewne i na zimowym modnym repertuarze. Urozmaicają ciągle ich krój i przybrania, zmieniają się przy nich rękawy i kołnierze, ale zasadniczo bluzka pozostaje bluzką, zawsze wdzięczną i elegancką. Na bluzki strojne używają obecnie koronki mocno ażurowej na różnokolorowych podszewkach, karczek, czyli takzwane „empiécement“ u tych bluzek robi się z „mousseline de soie“, który również wchodzi w skład dosyć skomplikowanych rękawów; karczek ten bywa często wycięty przy szyi „en careau“ to jest w kwadrat, a że nie każdej z nas jest ładnie z szyją obnażoną, więc chcąc zadość uczynić modzie i zarazem ubrać się do twarzy, noszą na szyi tak zwane „tours du cou“ lub „collier chien“.

Bretonki, czyli spódnice „genre trotteuse“ z karczkiem i fałdami dokoła, wyszły trochę z użycia, zanadto je obnoszono. W sezonie jesiennym nosić będziemy stale spódniczki „trotteuses“, ale krojem kloszowym, t. j. gładkie i wązkie od góry a faliste od dołu, tylko na błoto będą one sięgać do kostki, ale wogóle najmodniejsze są dłuższe, tyle tylko, by nie dotykały ziemi — do obcasa. Suknie wizytowe strojniejsze, w dalszym ciągu powłóczyste dokoła i niezmiernie suto przybierane falbanami, ruszami, plisami itd.

Zarzucone buciki z elastykami powróciły zupełnie do łask i są obecnie najmodniejsze. Biała z czarnym angielska flanela, obłożona czarnym lakierem a wykończona z elastykami, oto „le dernier mot“ trzewikowej elegancyi.

Pończochy stale czarne; bardzo noszą na czarnem tle piękną jasną szkocką kratę, która powinna być jedwabna.

Obowiązujące są żartele przymocowane do gorsetu; okrągłych podwiązek nie noszą wcale, a to ze względów hygienicznych, tamują one bowiem swobodną cyrkulacyę krwi.

Prawdziwą manią toaletową są tak zw. „collier-chiens“, niema choć trochę strojniejszej toalety bez tego zakończenia. Naszyjniki te robione są jubilersko z najrozmaitszych kamieni, naturalnie najczęściej imitowanych. Topazy, turkusy, korale, ametysty średniej wielkości, w 6, 7 i 8 rzędów, mieszane, a właściwie przegradzane paciorkami kryształowemi, a całość spięta z przodu lub z tyłu szeroką klamrą „art nouveau“, wysadzana kamieniami lub „en émaille translucide“, to jest z przejrzystej emalii. Jest to znowu jeden z paryskich kaprysików.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Szkoła gry na fortepianie** Janiny Dunin (gmach hr. Skarbka), ciesząca się od lat wielu ogólnem i zasłużonem uznaniem, rozpoczęła rok szkolny, naukę na fortepianie udziela się od najpierwszych początków aż do zupełnego wykończenia.

* **Nowe książki**. Ferdynand Hoesick: „Juljan Klaczko“ Rys życia i prac (1825—1904) Kraków. Spółka wydawnicza polska 1904, str. 246.

Juliusz Słowacki: „Makryna Mieczysławska“ wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Lwów — 1904. Str. 120.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Wojna domowa“ Przybylskiego.
We czwartek po raz pierwszy „Dziewczyna z fiołkami“, Hellmestergera.
W piątek „Publiczna tajemnica“.
W sobotę „Dziewczyna z fiołkami“.

MAŁY FEJLETON.

Bajka o kamieniarzu japońskim.

Był raz człowiek, który wyciosywał kamienie ze skał. Praca jego była niezmiernie ciężką, pracował wiele, zapłata jednak była mała, dlatego też nie był zadowolony. Często wzdychał, raz nawet zawołał:

— Ach! gdybym był tak bogatym i mógł wypoczywać na łożu z czerwonego jedwabiu!

Nagle zjawił się anioł z nieba i rzekł:

— Niech ci się stanie, jak sobie życzysz.

I był bogatym. Spoczywał na łożu z zasłoną z czerwonego jedwabiu.

Właśnie tamtędy przejeżdżał król z orszakiem jeźdźców dokoła swego powozu. Słudzy trzymali złoty parasol nad głową króla.

Gdy bogaty człowiek to zobaczył, zaczął zazdrościć, że nad jego głową nie trzymają złotego parasola i nie był zadowolony.

Westchnął i rzekł:

— Życzyłbym sobie być królem.

Zjawił się w tej chwili anioł z nieba i rzekł:

— Niech ci się stanie, jak sobie tego życzysz.

Został więc ów dawny kamieniarz królem. Przed i za jego wozem jechali jeźdźcy, a nad jego głową trzymano złoty parasol.

Słońce świeciło jasno, a gorące jego promienie paliły ziemię tak, że trawa wszędzie wyschła.

Król narzekał, że słońce opala mu twarz i ma władzę nad nim. Nie był więc zadowolony.

Westchnął znów i zawołał:

— Chciałbym być słońcem!

Natychmiast zjawia się anioł z nieba i rzecze:

— Niech ci się stanie, jak sobie życzyłeś!

Król stał się słońcem. Wysyłał wszędzie swoje promienie, w dół i w górę, na prawo i na lewo. Spalał trawę na ziemi i opalał twarz książąt, żyjących na ziemi.

Między nim a ziemią stanęła chmura, a promienie słońca odbijały się od niej.

Rozgniewał się, że znów natrafił na opór i narzekał, że chmura jest od niego potężniejszą i znów nie był zadowolony.

Chciał być chmurą, która miała taką potęgę.

Z nieba przybył znów anioł i rzekł:

— Niech ci się stanie, jak sobie życzyłeś.

Stał się więc chmurą, stanął między słońcem a ziemią, wchłaniał promienie słońca a trawa była znów zieloną. Chmura wysyłała deszcz w wielkich kroplach na ziemię, rzeki wzbierały, potoki huczały. Nadmiarem wody zniszczył wiele pól. Kropla upadła na skałę, która nie chciała zmiękną. Spadała potem na nią strumieniami, a skała nie zmiękła.

Rozgniewał się, że skała nie zmiękła mimo siły i znów nie był zadowolony.

— A więc skała ma przewagę nademną! Chcę być skałą!

Znów przyszedł anioł z nieba i rzekł:

— Niech ci się stanie, jak sobie życzyłeś!

Zmienił się więc w skałę, stał nieruchomo, gdy słońce świeciło, nie ruszał się też, gdy deszcz padał.

Do skały przyszedł człowiek z kilofem, ostrem dłutem i ciężkim młotem i wyłamywał ze skały kamienie.

A skała mówiła:

— Cóż znowu? Człowiek ten ma nademną przewagę i wyłamuje ze mnie kamienie.

I znów nie był zadowolony.

— Jestem słabszy niż on... — zawołał — chciałbym być tym człowiekiem.

Z nieba zstąpił znów anioł:

— Niech się stanie, jak sobie życzyłeś!

I stał się znów kamieniarzem. Wyłamywał kamienne odłamy ze skały. Była to ciężka praca, zarabiał niewiele, ale... był zadowolony.

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy już przed dwoma tygodniami, że zapadło postanowienie zwołania naszego sejmu na dzień 30 bm. Dziś otrzymujemy urzędowe potwierdzenie tej wiadomości. Ck. Biuro korespondencyjne donosi mianowicie: Najwyższym patentem z dnia 11 września br. zwołany został sejm krajowy Galicyi z wielkiem księstwem krakowskiem na dzień 30 września. b. r.

Ks. Ferdynand bułgarski w Wiedniu.

Wczoraj w południe cesarz Franciszek Józef I. przyjął na specyalnem posłuchaniu ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Księciu towarzyszył generał bułgarski Markow w pełnym mundurze.

Generał Markow pozostał w przedpokoju przed gabinetem cesarskim, a książę wszedł sam do gabinetu audyencyonalnego cesarza. Rozmowa cesarza z ks. Ferdynandem bułgarskim, w cztery oczy, trwała trzy kwadranse. Po tej rozmowie cesarz pozwolił sobie przedstawić generała Markowa.

Zeit twierdzi, że tę audyencyę u cesarza ks. Ferdynand zawdzięcza pośrednictwu króla Edwarda, który wstawił się za nim u cesarza Franciszka Józefa I. Cesarz po zasięgnięciu rady hr. Gołuchowskiego zgodził się na danie posłuchania ks. bułgarskiemu. Ks. Ferdynand pragnął mieć to posłuchanie dlatego, ażeby osobiście przekonać cesarza o pokojowych tendencyach polityki bułgarskiej. Książę zaręczał cesarzowi, że rząd bułgarski postara się o stłumienie działalności komitetów rewolucyjnych bułgarskich w Macedonii. Cesarz przyjął to oświadczenie ks. Ferdynanda bułgarskiego z zadowoleniem.

Popołudniu oddał cesarz wizytę ks. Ferdynandowi. Wieczór odbył się w Schönbrunie obiad dworski, w którym wziął udział książę bułgarski ze świtą, bułgarski agent dyplomatyczny Geszow, hr. Gołuchowski, dr. Koerber i inni.

Telegramy i telefonematy.

Kongres prasy.

Wiedeń 13 września. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu międzynarodowego kongresu prasy odczytano referat o „Godności prasy i utworzeniu sądów zawodowych“. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek referenta, zawierający wezwanie centralnego biura kongresu do zorganizowania takich trybunałów, aby one już z przyszłym rokiem mogły wejść w życie.

Wieczór odbyło się przyjęcie u Koerbera, był także obecny arcyksiążę Rainer.

Wiedeń 13 września. Dziś przedpołudniem zebrali się czescy i polscy delegaci na kongresie prasy na naradę w sprawie niedopuszczenia przez prezydyum kongresu wniosku delegatów czeskich o zniesienie praktyki odbierania dziennikom debitu pocztowego i o usunięcie wydalań dziennikarzy zagranicznych. W toku narady podniesiono szczególnie szykany, jakich doznają np. polskie dzienniki w Prusiech, nie mówiąc już o Rosyi, gdzie pod tym względem panują jeszcze gorsze stosunki, oraz poruszono szykanowanie dzienników czeskich na Węgrzech. Jako *curiosum* opowiadano fakt, że np. dzienniki czeskie nie mogą nawet być wczas doręczane do Bułgaryi, gdyż jeśli muszą przechodzić przez Węgry, rząd węgierski odmawia im prawa przesyłki kolejami węgierskiemi. To sprzeciwia się nawet przepisom międzynarodowego Związku pocztowego. Musi się więc żądać zniesienia tych wszystkich praktyk, na których prasa cierpi. Na jutrzejszem więc posiedzeniu kongresu ma być wniesiony protest przeciw niedopuszczeniu przez prezydenta wniosku Czechów.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 13 września. Walne zgromadzenie lóż wolnomularskich wystosowało do prezydenta ministrów Combesa adres, wyrażający mu sympatyę i zupełne zaufanie, oraz wzywający go, aby wytrwał w podjętej walce i bronił republiki przed klerykalizmem, aby przeprowadził swe polityczne, wojskowe, społeczne i podatkowe reformy. W końcu wyrażono w adresie życzenie, aby rząd jak najrychlej przedłożył Izbie deputowanych ustawę o rozdziale kościoła od państwa.

Walka o pasażerów.

Londyn 13 września. *Daily Graphic* donosi, że kanadyjskie towarzystwa okrętowe zniżyły cenę jazdy z Liverpoolu albo Londynu do Quebec z 3 funtów na 2 funty sterlingów.

Wiedeń 13 września. Książę bułgarski Ferdynand odjechał wczoraj wieczorem do Ebenthal.

Madryt 13 września. Kortezy zwołano na 3 października.

Friedrichsruhe 13 września. Stan księcia Herberta Bismarka jest bardzo groźny. Zawezwano telegraficznie rodzinę.

Wojna.

„Czerwony krzyż“ rosyjski.

Wysłany do armii senator Stawyszkin powrócił do Petersburga z relacyą, że zdrowotny stan armii jest wyśmienity, a żywienie doskonale się odbywa. Tymczasem wiemy z pism rosyjskich, że służba sanitarna w armii jest poprostu skandalicznie licha; korespondenci rosyjscy załamują ręce nad losem rannych. W *Nowem Wremieniu* opłakuje Stołycin los Czerwonego krzyża rosyjskiego, który wskutek odkrytych defraudacyj powszechnie postradał zaufanie. Społeczeństwo rosyjskie hojnie szafuje na wszystko, tylko nie na Czerwony krzyż. Stołycin odwołuje się do narodu, aby stłumił w sobie niedowierzanie i kończy oświadczeniem, że fundusze Czerwonego krzyża są całkowicie wyczerpane i już ostatnimi rublami goni.

Rzeczy to straszne! Z Petersburga donoszą, że straty obu stron w ostatnich dziesięciu dniach walki 70.000 wynoszą — mnóstwo trupów ugrzęzło w wysokich trawach i dopiero podczas kośby będą odnalezione; brak też ludzi do wyszukiwania poległych.

Ogłoszony w Tokio wykaz urzędowy oblicza ogólną stratę wojsk japońskich od d. 26 sierpnia na 17.539, w tem 136 oficerów poległych i 464 rannych. Na prawe skrzydło przypada 4.866, na centrum 4.992, na lewe skrzydło (Oku) 7.681 ludzi.

Co do żywienia wojska rosyjskiego, wiadomo, że pod Daszicząo, Hajczenem, Liaojanem żołnierze okropnie głodowali i konie głodowały, ale magazyny były pełne i te przed nieprzyjacielem spalono. Gospodarka czynownicza jest okropna. *Nowoje Wremia* pisze: „Japończycy wygrywają wciąż bitwy przeważającemi siłami. Pod Daszicząo zwyciężyli Rosyanie, ale zniewoleni byli się cofnąć, spalili składy intendanckie, chociaż, zdaje się, owe składy mogłyby być przewiezione we właściwym czasie. Czemu tego nie zrobiono? W Pinkou oficer żąda wagonów, żeby wywieść zapasy. Wagony stoją wolne, ale nie dają ich i składy intendanckie trzeba doszczętnie spalić. „Nasze koleje żelazne — mówi Niemirowicz - to jedna z najciemniejszych stron tej wojny“. Co on pod tem rozumie, niewiadomo. Po wojnie wszystko się wyjaśni, ale ciemną stroną są i one bezwarunkowo szkodzą armii. Za to wymagań różnych formalności i poświadczeń ilość nadzwyczajna. Zupełnie tak, jak w Petersburgu każda kopiejka musi przejść swój kurs poświadczeń, komunikatów, zapisywań, pokwitowań itp.

„Głodnym żołnierzom nie wydają chleba z olbrzymich składów dlatego, że nie wszystkie formalności spełnione, a jutro składy te podpalają. Jeden praporszczyk nie chciał wydać ze składów nabojów podczas bitwy, gdyż do niego zwrócono się z pominięciem przepisanych formalności. Jeżeli od takiego małego człowieczka zależy los bitwy, to cóż powiedzieć o wielkich? Ileż było takich wypadków podczas rosyjsko-tureckiej wojny 1877/8 Domaga się kto tysiąca naboi, a jemu odpowiadają: „Ma pan dostateczną ilość nabojów, więc posyłamy panu nie 1000, tylko 200“. Wysyłający siedzi sobie w miejscu bezpiecznem i nieprzyjaciela nie widzi. Zachciewa mu się oszczędności. W rezultacie u nas zabito zbytecznych 800 ludzi, musieliśmy się cofnąć“.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Bitwa pod Liaojanem.

(*Raporty japońskie.*)

Tokio 13 września. Biuro Reutera donosi, że wczoraj nadeszło do Tokio sprawozdanie o operacyach Kurokiego w czasie od 28 sierpnia do 5 września:

Armia Kurokiego cierpiała w tym czasie nieustannie wielki niedostatek, ponieważ Rosyanie odcięli wszystkie połączenia i dowozy żywności. Pewnego dnia przez 24 godzin nie dostało wojsko ani napoju, ani pożywienia i musiało zaspakajać głód małą ilością suchego ryżu. Podczas walki w nocy 30 sierpnia koło Hsuchiaho oświecili Rosyanie pole reflektorami i skierowali straszliwy ogień na Japończyków. We środę obsadzili Japończycy, odparłszy atak rosyjski, wyżynę, położoną blizko kopalni w Jeutai a ciągnącą się pasmem na zachód ku Tayao. Następnego dnia wywiązała się znów walka artyleryi. Japończycy zabrali stojącą w Pensziku kolumnę do Pintaitzu.

Tu pozostawiono mniejszy oddział, poczem ruszono dalej na zachód. Centrum armii japońskiej zajęło wyżynę na zachód od Haiyingtai i z trudnością ją tylko utrzymało, gdyż wyżyna ta wystawiona była na skoncentrowany ogień rosyjski. Rosyanie ostrzeliwali centrum i prawe skrzydło japońskie równocześnie z dwóch stron. Artylerya japońska miała bardzo niekorzystne stanowisko i poniosła wielkie straty. W piątek (2 września) trzy brygady rosyjskie zaatakowały japońskie prawe skrzydło i centrum. Odparto je tylko dzięki temu, że lewe skrzydło japońskie wczas pospieszyło z pomocą.

Tokio 13 września. Biuro Reutera donosi: Nadeszło tu o północy sprawozdanie marszałka Oyamy, zawierające szczegóły o stanowiskach wojska rosyjskiego koło Jentai i Mukdenu. Silny oddział konnicy znajduje się koło Pinghaitse, 24 mil angielskich na wschód od stacyi Jentai. Drugi oddział w Hilingczai, na północ od Pinghaitse, na drodze z Fuhao. Inne oddziały rosyjskiej konnicy mają przebywać koło Huangczautin na drodze na wschód od Mukdenu. Także w pobliżu miejscowości Rumenzuszan, obsadzonej przez Japończyków, stoi kawalerya rosyjska. Wreszcie w trzech innych miejscowościach wzdłuż kolei żelaznej z Jentai do Mukdenu są mniejsze oddziały konnicy nieprzyjacielskiej. Są one widocznie w porozumieniu z sobą i mają śledzić ruchy wojsk japońskich.

Tokio 13 września. Marszałek Oyama donosi o rozpaczliwym stanie cywilnej ludności w Liaojanie. Rosyanie nie dopuścili do usunięcia jej z miasta, wskutek czego wiele osób zginęło lub odniosło rany od pocisków japońskich. Całą odpowiedzialność za to zrzuca Oyama na Rosyan. Angielski misyonarz Westwater pielęgnował około 200 rannych Japończyków, którzy u niego znaleźli schronienie. Wśród łupów japońskich w Liaojanie są dwa rodzaje nabojów „dum-dum“, lecz nie znaleziono dotychczas odpowiednich do tego karabinów. Japończycy szukają za nimi, aby módz zużytkować zdobytą amunicyę.

„Lena“

San Francisko 13 września. Konzul japoński zaprotestował przeciw temu, aby rosyjski okręt „Lena“ dłużej się zatrzymał w tutejszym porcie, aniżeli 24 godzin. Rząd waszyngtoński zażądał telegraficznego sprawozdania o czasie przyjazdu „Leny“ do portu i o stanie kotłów okrętu i dopiero potem poweźmie decyzyę. Naczelnik portu oświadczył, że nie dopuści do rewizyi „Leny“ przez japońskich zastępców. Sprawa ta bowiem obchodzi wyłącznie Stany Zjednoczone i Rosyę i nie można dopuścić mieszania się strony trzeciej. Sądzą, że „Lena“ miała za zadanie ścigać okręty, kursujące między Japonią a Ameryką.

Rozmaitości.

Ω **Drzewo rosnące w kościele**. W nawie głównej kościoła parafialnego w Worcestershire (Anglia) znajduje się rozłożysty kasztan, który ma korzenie w grobowcu baroneta Wilde. Wedle tradycyi w miejscu tem odbywała się katechizacya młodzieży. Jeden z chłopców przychwycony został w chwili, gdy jadł kasztany. Ostatni rzucił na ziemię i owoc wpadł w szparę w posadzce. Później w tem miejscu wyrosło drzewo.

Ω **Miliony w markach pocztowych**. Wartość marek pocztowych, umieszczonych obecnie na międzynarodowej wystawie w Berlinie, obliczono na przeszło 3 miliony koron.

Ω **Nowy narkotyk**. Człowiek dzisiejszy, walcząc ze smutnem i niełatwem życiem, coraz chętniej ucieka się do różnych nadzwyczajnych środków, któreby choć na chwilę dały mu zapomnienie zwykłej, nieznośnej prawdy i przeniosły go het, w świat wizyi rozkosznych i snów, otwierając naoścież wrota mistycznego raju. Środkami tymi są narkotyki, to też opium i haszysz mają coraz więcej zwolenników nawet w miastach zachodniej Europy. Cudowne działanie haszyszu opisywał już Baudelaire i de Quincey — widzenia, jakie przechodzą pod wpływem tej szkodliwej a tak słodkiej trucizny mają być istotnie wprost nadziemskie i tak dziwnie błogie, iż ginie w nich bez śladu wszelka troska i ból duszy ludzkiej, na chwilę zda się wyrastają skrzydła... Ale kótkotrwałe to złudzenie.. Ocknąwszy się z ekstazy, człowiek czuje się bardziej jeszcze złamany i zgnębiony, siły jego są wyczerpane na długo, myśli mgliste i bezwładne. Dłuższe użycie haszyszu, zarówno jak opium, szybko doprowadza organizm do ruiny i niszczy go bezpowrotnie.

Całkiem nieszkodliwym za to, jak twierdzą lekarze angielscy, ma być nowy narkotyk meskal, który oddawna cieszy się wielkiem uznaniem śród Indyan w południowej części Stanów Zjednoczonych i wyrabiany jest przez nich z odwaru liści pewnego gatunku kaktusa. Wizye, jakie daje ten czarodziejski trunek, daleko pozostawiają po za sobą fantastyczne obrazy, zrodzone pod wpływem innych narkotyków. Meskal wyrywa człowieka poprostu z granic przestrzeni i czasu i zamienia go w jakiegoś ducha, który krąży śród świateł przepięknych, barw i woni. Zdala dają się dolatywać dźwięki jakichś harf srebrzystych, spiewy anielskie lub harmonijne szmery. Indjanie przepadają za tym napojem cudotwórczym, a krzaki, liści z których go czerpią, uważają za święte.

Rozkoszy marzeń oddają się zwykle wieczorem, usiadłszy dokoła rozpalonego ogniska i popijając meskal z rogów bawolich. I wnet przychodzi oszołomienie, świat zaczyna wirować dokoła szczęśliwych, otaczają ich dziwnie piękne fantastyczne postacie, rozsuwają się przed oczyma ich bajeczne widoki... I przez długie godziny jest im dobrze i cicho i radośnie... Rano nikną miraże — i powraca przytomność, ale reakcyi ani śladu Bez śladów zmęczenia, odpoczęci i silni łowcy puszcz zabierają się do zwykłej pracy. Tak przynajmniej opowiada znany pisarz amerykański, p. Havelock Ellis...

To i owo.

W sądzie.

Sędzia do świadka: — Wiek pani?
— 35 lat.
— Wyznanie?
— Luterańskie.
— Zajęcie?
— Agitatorka w sprawie równouprawnienia kobiet.
— A więc niezamężna.

Dział rolniczy.

α **Brak paszy**. Komitet krakowskiego towarzystwa rolniczego odbył posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego. Uchwalono wysłać do namiestnika deputacyę w sprawie uzyskania doraźnej pomocy rządowej dla rolników, dotkniętych tegoroczną klęską posuchy. W skład deputacyi wejdą prócz prezesa członkowie komitetu Karol Czecz, Aleksander Dąmbski i Stefan Konopka. Komitet uchwalił zwrócić się do sejmu o uchwalenie wezwania do rządu, aby opust frachtu kolejowego od przewozu paszy udzielono drogą kartowania a nie drogą refakcyi --- aby rząd rozszerzył ustawę o opustach podatkowych na szkody wyrządzone posuchą i mrozem. Wreszcie uchwalił komitet odnieść się do rządu z petycyą o wciągnięcie kukurudzy oraz ziemniaków dla gorzelń rolniczych do rządu artykułów, doznających ulg taryfowych.

α **Nieurodzaj ziemniaków** jak stwierdza *Czas*, ogarnia cały kraj i pod tym względem ludność włościańska ucierpi bardzo, nie mając taniego pożywienia, zebranego z własnej roli. Z powodu posuchy, w niektórych okolicach kraju daje się spostrzegać niezwykły objaw ponownego kwitnienia ziemniaków. Należałoby zawczasu pomyśleć o dowozie choćby z drugiej półkuli znacznych zapasów ziemniaków i udzielaniu pożyczki na ich zakupno niezamożnej ludności miejskiej i wiejskiej z funduszów publicznych. Ale taki dowóz musi być zawczasu podjętym przez krajowe władze państwowe i autonomiczne, inaczej bowiem stałby się źródłem wyzysku.

α **Koguty Japońskie**. Mała Japonia, ojczyzna bohaterów, których męstwo podziwia teraz świat cały, słynie też z bogactwa, rozmaitości i rozmaitych dziwów przyrody. Od przecudnych kwiatów, wobec których nasze są tylko bladym ich odblaskiem, aż do przedziwnych ziemiopłodów, które potrafił zużytkować tysiąc lat istniejący przemysł japoński, wszystko to wprawia w zdumienie ludzi, którzy się teraz bliżej zainteresowali krainą Wschodniego Słońca. Do takich dziwów należy między innymi drób japoński. W Szinowasi istnieją koguty, których ogony mierzą do 2·80 metrów długości. Na taki ogon składa się mniej więcej 16 piór, które dorastają w przeciągu 2 lat. Koguty owe bywają myte 2 razy na miesiąc w ciepłej wodzie. Sadza się je potem na podwyższeniu, n. p. na dachu i ktoś ze służby wytrząsa z wody i układa starannie zwilżone pióra. Dwa takie koguty nabyło niedawno muzeum historyi naturalnej w Nowym Jorku.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 13 września 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9·25, pszenica nowa 8·50 do 9·—, żyto gotowe 7·— do 7·25, nowe 6·75 do 7·—, owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25, nowy 6·40 do 6·75, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·40 do 10·60, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 5·75 do 6·25, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 9·50 do 10·—, kukurudza nowa 8·10 do 8·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 200 do 220, koniczyna czerwona 75·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy —·— do —·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 58·— do 36·00.

Wiedeń 13 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·00 do 11·35, żyto 10·— do 10·05, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·00 do 0·00, owies 7·30 do 7·45 rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: piękna.

Wiedeń dnia 13 września. Cukier 26·10 do 26·20 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 53·60 do 54·00.

Budapeszt dnia 13 września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·82 do 10·83 na październik 10·50 do 10·51 żyto na październik 7·77 do 7·78, na kwiecień 8·15 do 8·16 owies na październik 7·01 do 7·03, na kwiecień 7·31 do 7·33, kukurudza na sierpień —·— do —·— na wrzesień 7·15 do 7·20, na maj 7·26 do 7·27, rzepak na sierpień 11·75, do 11·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny

β **Lwowska Izba handlowa**. Na wczorajszem posiedzeniu sekretarz izby p. Stesłowicz referował sprawę projektu rozporządzenia ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych, dotyczącego uregulowania handlu napojami spirytusowymi w zamkniętych naczyniach. Mianowicie w myśl §. 24 u. I. ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 poddaje projekt rozporządzenia ministeryalnego koncesyi handel płynami wyskokowymi pędzonymi, które bez dodatku lub z dodatkiem służyć mogą za napój w obrębie Galicyi i Bukowiny, w naczyniach zamkniętych i w ilości mniejszej niż pięciolitrowej, przyczem prawo do tego handlu od czasu wejścia w życie rozporządzenia przysługiwać będzie nie na podstawie posiadanego już uprawnienia przemysłowego, lecz na mocy nowej, w tym celu uzyskanej koncesyi. Rozporządzenie powyższe, które jest niejako urzeczywistnieniem rezolucyi sejmu w sprawie pijaństwa, motywuje rząd względami socyalnymi, między innymi chęcią wytępienia pijaństwa w Galicyi i Bukowinie. W rzeczywistości jednak rozporządzenie to skierowane jest przeciwko handlom mieszanym i przyspasza równocześnie korzyści właścicielom i dzierżawcom propinacyj. W sprawie powyższego projektu rozporządzenia odbyła się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca konferencya przedstawicieli trzech galicyjskich izb handlowo-przemysłowych, na której odpowiednią powzięto uchwałę.

Po dłuższej dyskusyi nad projektem, w której zabierali głos pp. Jonasz, Wczelak, Reich, Baczewski i Rucker, izba przyjęła projekt rozporządzenia z tem zastrzeżeniem, że ci wszyscy drobni przemysłowcy, którzy w dniu 1 lipca br. byli z jakiegokolwiek tytułu uprawnieni do handlu drobnego napojami spirytusowymi w naczyniach zamkniętych, są wyjęci z pod przepisów §. 1 i 6 i uprawnienia ich pozostają nadal w całej pełni.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 września (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 849·75, węgierskiego zakładu kredytowego 758·50, Anglobanku 280·50, Unionbanku 526·50, Banku dla krajów koronnych 431·90 Bankvereinu 544·25, Bodencreditu 947·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 643·—, kolei południowej 89·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 421·—, kolei północnej 5510, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 456·50, Rima Muranya 510·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2385, fabryki broni 487·00, tureckie tytoniowe 345·75, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1028, oblig. węg. indemniz. 97·30, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·00, 56-le listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 129·50, marki 117·42 ruble 253·25.

NADESŁANE.

(Za tą rubryką Redakcya nie odpowiada).

Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**
Leczenie zboczeń mowy.
specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

Dr. Kazimierz Kruszyński
powrócił
i ordynuje **w chorobach płuc i gardła ulica Słowackiego 16.** Telefon 169.

Jako pewną lokacyę kapitałów
polecamy
4% Listy zastawne Tow. kred. ziemsk.
4% i 4½% „ „ Banku krajowego
4% i 4½% „ „ Banku hipoteczn.
4% i 4½% pożyczki m. Lwowa.
Papiery te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.
Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p.
wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia PILLERA i Spółki,
Lwów, Łyczaków 8.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.
Przyjechali do Lwowa dnia 13 września 1904. P. Teodorowicz z Russowa, P. Minasiewicz z Piotrowa, P. Celedowicz z Rosyi, W. Wasilewski z Siemu, A. Kąpińska z Wołynia, J. Danksza ze Starego Sambora, T. Małecki ze Starego sioła, A. Bogusz z Derewlan, J. Pieniążek z Lipinki, J. Jakubowicz z Późników, J. Nieszański z Płocka, J. Rakowski z Hermanowic, K. J. Wojnarowicz z Dunojowa.

33

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ DRUGA.

VI.

— Prędko, Oliwierze, prędko, bo się spóźnimy.

— Ależ mamy czas, moja droga; dopiero wpół do dziewiątej; przedstawienie zaczyna się po dziewiątej...

— Nie chcę na tłok być narażoną.

W wytwornie urządzonym gabinecie, obitym materyą popielatą, oświetlonym lampami elektrycznemi, artysta kończył toaletę. Zuzanna w sukni wygorsowanej, uśmiechnięta, ożywiona, wybierała się z mężem na pierwsze w teatrze Lirycznym przedstawienie „Atali“, opery swego brata Henryka.

Od kilku tygodni Brandonowie powrócili do okazałego pałacu na placu Stanów Zjednoczonych. Derstal, poślubiwszy Zuzannę w New Yorku, w ciągu miodowych miesięcy przybył z rodziną żony do Paryża i zajmował drugie piętro wspaniałego gmachu. Program życia, nakreślony przez samowolną Zuzannę, wypełniony został bez oporu. Artysta, niby książątko niemieckie, podniesione do godności męża królowej, żył w zbytku, stanowiącym atmosferę właściwą miliarderom.

W obszernem mieszkaniu wybrał mały kącik, w którym mógł pracować spokojnie; tam miał zebrane dzieła mistrzów, fortepian, stół, papier do nut. Wyznać jednak należy, że lubo zamykał się w pokoiku swoim codziennie, robota nie wiele postępowała. Nęcił go wygodny pod ścianą szezlong; leżał na nim z papierosem w ustach, marząc, drzemiąc, odpoczywając po nocach, spędzanych na zabawach z młodą małżonką. Podczas podróży na „Arielu“, trwającej dwa miesiące, nie otworzył ani razu partytury „Wenecyanki“. Pod jego to dozorem Henryk wykończył w ciągu tych miesięcy swoją „Atalę“, a przyjaciele, którzy słyszeli z niej ustępy, dowodzili jednogłośnie, że muzyka piękna bardzo. Dla godnego wystawienia dzieła dyrektor teatru Lirycznego, Fromageot, pozamawiał najznakomitszych artystów, z którymi nie targował się o honorarya, koszta bowiem pod pokrywką wydawcy opłacał Brandon. Bohaterką miała być powabna Jenny Vermeil, Chactas'em tenor Marcillot, słynący mistrzowskiem wykonaniem utworów Wagnera; dyrekcyę orkiestry objął świetny kapelmistrz austryacki Vogler. Jednem słowem, pierwsze przedstawienie „Atali“ miało być niezwykłą uroczystością muzyczną. Zapowiedź o niej czytało się we wszystkich „Kuryerach teatralnych“.

Fromageot z pugilaresem wypchanym banknotami, z policzkami pałającymi jakby mu groził atak apopleksyi, wygłaszał hymny pochwalne na cześć „młodego mistrza“, przynoszącego mu fortunę w darze. Fachowi muzycy, podrażnieni tym potokiem przesadnych pochwał, dziennikarze zaciekawieni rozgłosem, poprzedzającym wystawienie utworu bogatego amatora, zaczęli zbierać wiadomości o Henryku i zaraz osobistość Derstala na wierzch wypłynęła. W „Brukowcu Paryskim“ ukazała się złośliwa wzmianka: „Mówią, że za plecami pana Henryka Brandon, którego „Atala“ narobiła tyle hałasu przed pierwszem przedstawieniem (oby miała choć połowę tego rozgłosu później!), kryje się znakomity kompozytor, mający słuszne powody popierania młodego dyletanta. Kopiści na powierzonej sobie partyturze poznali pismo mistrza obok pisma ucznia. Nie chcemy nad tem rozwodzić się dłużej, iżby nie wzniecać nieporozumienia w rodzinie Brandonów“.

Czytając te przymówki, Henryk wściekał się ze złości, chciał na nie odpowiedzieć, ale Fromageot powstrzymał go od tego. Nie należy ograniczać swobody prasy — dowodził — cokolwiek złego czy dobrego drukują o panu, stanowi to najlepszą zawsze reklamę. Płacąc hojnie, nie mógłbyś otrzymać dla zwrócenia na siebie uwagi tak skutecznych publikacyj, jak te, które podyktuje o tobie ciekawość lub niechęć ludzka. Zaklinam tylko, siedź pan spokojnie, inaczej przeciąłbyś w jednej chwili wątek czynionych komentarzy, a nam potrzeba gadaniny, wrzawy, aż do chwili pierwszego przedstawienia. Potem dokonam reszty; umiem radzić sobie w podobnych okolicznościach.

Henryk nalegał z początku na szwagra, iżby obecny był na ostatnich próbach dla udzielania rad artystom orkiestry i śpiewakom. Zrażony jednak plotkami dziennikarskiemi, zaczął z równą usilnością niedopuszczać na owe próby Derstala, jak poprzednio zabiegał o jego współudział. Artysta, podrażniony artykułami *Brukowca*, nie życzył sobie wcale chodzić za kulisy.

Od chwili powrotu do Paryża unikał starannie miejsc, gdzie mógł spotkać dawnych przyjaciół i towarzyszy. Przykrą mu była myśl znalezienia się wobec kolegów, którzy znali go ubogim, na chleb zarabiającym człowiekiem, teraz, gdy był bogatym próżniakiem. Nie umiejąc zdać sobie sprawy z tego wrażenia, odczuwał je głęboko, wstydził się niejako. Nie uznawał przecież, iżby źle postąpił; zrobił to, co zrobiliby wszyscy na jego miejscu. Wolał jednak nie zastanawiać się nad całą tą sprawą i przykrą myśl usuwał od siebie.

To też bez radosnego uniesienia wybierał się do teatru na przedstawienie „Atali“ Henryka, nie mógł jednak odmówić towarzyszenia żonie i Brandonom, chociaż spełniał ten obowiązek jakby z musu. Podwójna loża parterowa przeznaczoną była dla rodziny autora; Derstal łudził się nadzieją, że znajdzie w niej zacieniony kącik, w którym ukryje się przed ciekawością publiczności. Uczucie dumy jednak nie licowało z tak przesadną nieśmiałością. Czy potrzebował ukrywać się? czy nie byłoż śmiesznością z jego strony unikać wzroku ludzkiego? Jestże występkiem zostać bogatym? Wyrzucał sobie taki brak odwagi i postanawiał zrobić śmiałą wycieczkę po korytarzach teatralnych. Wypróbuje w ten sposób opinię ogółu, poweźmie stanowczą decyzyę co do dalszego zachowania swego względem dawnych towarzyszy. Spotka ich wszystkich tego wieczoru. Lekki dreszcz wstrząsnął nim na wspomnienie, że znajdzie się wobec Lavirona. Jak przyjmie go surowy krytyk? Nie pisywał już do niego od sześciu miesięcy, Oliwier zaś ograniczył się na przesłaniu karty z zawiadomieniem o ślubie swoim; mimowoli Derstal doznawał niepokoju.

Był to czwartek; tego dnia nie dawano przedstawienia w Operze i Ewa Brillant mogła również zawitać do teatru Lirycznego. Jeśli kompozytor obawiał się widzenia z krytykiem, o ileż więcej przykrem dla niego musiałoby być spotkanie z dawną kochanką? O konieczności takiego spotkania kiedykolwiek na rogu ulicy lub w jakim korytarzu teatru rozmyślał często ze smutkiem i teraz, gdy szedł na przedstawienie „Atali“, myśl ta trapła go nieustannie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Agencya nauczycielska i największy kantor służbowy Maryi Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12 a. 191

Koncesyonowana szkoła śpiewu Ady Dąbrowskiej, uczennica Sonwestrów, została przeniesioną s ul. Ossolińskich 10 na Teatralną 1. obok placu Maryackiego. Wpisy od 1 września między 10—2 popoł. 188

Strasznie nędzny kaleka, który wskutek kilkunastoletniej nieuleczalnej choroby cierpi z żoną i 3-ma dziećmi niedającą się opisać nędzę, błaga o wsparcie. Oby Bóg poruszył serca litościwych osób, aby otworzyć raczyły dobroczynną dłoń swoją dla tych, których życie od kilkunastu lat jest nieprzerwaną drogą krzyżową, a spełniając ten akt prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia, usłyszą kiedyś te słowa: „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, coście dla mnie uczynili“. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej dla „Nędzarza“. 614

Poszukuję 630
do nabycia majątku 1.500 do 2.000 morgów dobrej gleby z gorzelnią i dostatecznym lasem. Oferty do Biura informacyjnego „Realtae“, Lwów, ul. św. Anny 17.

Zarząd gospodarstwa p. Wodniki
sprzedaje:
kaczki białe sztuka 2 kor., mak siwy 5 kilo franco 4 k., rozmaite rośliny wiecznotrwałe. 631

Winogrona deserowe i śliwki
Dostarczamy w 5 kil. pocst koszykach franco za pobraniem pocst. do wszystkich miejscowości
Winogrona deserowe 5 klg. koron 3·—
Śliwki 5 klg. koron 5.—
Zaiga Deutsch & Co., Szabadka, (Węgry), właściciele winnic w Szabadkaer i Kelebiaer. 567

Poszukujący miejsca
każdej branży, chcący się zająć sprzedażą wszędzie pożądanego artykułu spożywczego znajdzie zaraz miejsce za stałą miesięczną pensyą i wysoką prowizyą. Zgłoszenia pod „M. G. 1069“ do Haasensteina i Voglera A. G. Monachium. 629

Deserowe
winogrona
wielkie, słodkie grona 5 kilo 1 zł. 40 ct. rozsyła franco za pobraniem pocst. J. Suttner, właściciel winnic w Görz (Pobrzeże). 613

Lwowskie 632
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane).
Od 11 do 17 września do widzenia
Zajmujące zwiedzanie
Taingtau, Szanghai, Nagasaki
itp.
Wstęp 20 heleryy.

Najprzedniejsze kuracyjne
Winogrona
Badeńskie po 50 ct. kilo
Chasselas węgierskie 34 ct. kilo
Codziennie świeże otrzymuje i najstaranniej opakowane rozsyła w koszykach 5—6 kil.
St. Markiewicz,
Lwów — Rynek l. 42.
619

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony
Ekstrakt do prania i namaczania
Marka
„Pochwała gospodyń“
1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.
389
Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.
Wszędzie do nabycia.
Jerzy Schicht w Aussig. Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA. 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem śp. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini
Piotr Chmielowski
wspomnienie pośmiertne
(z portretem śp. P. Chmielowskiego)
wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
po **1 koronie.**
543

WITOŁD TRANDA
elektro - technik - mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Kawiarnia Amerykańska
68 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Ludwika Stasiaka
Humoreski
wyszły i są na składzie we wszystkich księgarniach.
492

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·20 przed południ., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 9·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa. Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometha, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodoro
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza. Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow-Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3·80	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczewa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.